

SYLWETKI

MIĘDZY POLICJĄ A OPOZYCJĄ. HISTORIA BRACI GÓRSKICH

PAWEŁ SOWIŃSKI

dr hab., absolwent historii na Uniwersytecie Warszawskim, pracownik Instytutu Studiów Politycznych PAN. Publikował na temat obchodów 1 Maja, historii turystyki w PRL oraz opozycji demokratycznej. Członek redakcji wydawnictwa *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*. W 2011 r. opublikował pracę *Zakazana książka. Uczestnicy drugiego obiegu 1977–1989*.

Dorastali wspólnie na starym Żoliborzu w rodzinie robotniczej o tradycjach niepodległościowych. Ojciec pracował na poczcie jako listonosz, matka zajmowała się prowadzeniem domu. Dwaj dorośli synowie z rodzicami stłoczeni w jednopokojowym mieszkaniu – takie warunki życia w Warszawie lat siedemdziesiątych należy uznać za skromne, choć wciąż nie był to zapewne przypadek odosobniony. Górscy mieszkali w przedwojennej kolonii budynków Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej przy ulicy Suzina – w samym centrum lewicowych marzeń inteligencji o kulturalnym miejscu do życia dla uboższych.

Dalsze losy tego osiedla tak opisuje Przemysław Cieślak, kolega Janusza (ur. 1950) i Andrzeja (ur. 1951) z podwórka i opozycji: „Po 1945 r. nakazy kwaterunkowe zmieniły ten fragment Warszawy. Odebrały mu na tyle charakter wyjątkowej enklawy, że bracia Górscy dorastali w środowisku, w którym rej wodzili »Kaszana«, »Krompiu«, »Lewus«, »Operacze«. Oszuści, złodzieje, recydywiści”¹. Wśród tych jegomościów o ustalonej reputacji obowiązywał jednak pewien kodeks zasad. Konflikty powinny być rozwiązywane we własnym gronie. Nieufność wobec struktur państwa, utożsamianego w tym wypadku najbardziej z milicją, szła tu w parze z pewną suwerennością poczynań. Starali się zaznaczać swoje terytorium, mieli ławki i rewiry, skąd odganiaли nieproszonych gości. W swoich ciemnych sprawkach odróżniali własnych od obcych. Nie można było bić młodszych od siebie. Gdy dochodziło do starć wewnętrznych, niedopuszczalne było donoszenie.

Przynajmniej w teorii. Z akt personalnych Janusza wynika, że jego początki współpracy z organami ścigania należy datować na lata 1973–1976. Pracował wówczas jako sprzedawca w Peweksie przy Kredytowej 9 i był sporadycznie wykorzystywany do inwigilacji środowiska ulicznych sprzedawców dolarów, tzw. cinkciarzy². Jednak sam zerwał z policją i zmienił środowisko. Od 1976 r. pracował jako kelner w podwarszawskich lokalach, raczej szemranych: w Podkowie Leśnej w restauracji Pod Sosną, potem w barze Wrzos w Burakowie. Janusz prawdopodobnie już wówczas wyczuwał, że musi być w swoich manewrach bardzo

¹ P. Cieślak, *TW „Kaktus” z Żoliborza*, „Rzeczpospolita”, 5 IX 2009. Artykuł ujawnił współpracę Janusza z SB.

² Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej: AIPN), 001134/4008/Jacket, Teczka personalna TW „Kaktusa”, Notatka na temat werbunku, 5 I 1982; C. Łazarewicz, *Kain i Abel z podziemia*, „Newsweek”, 18–24 II 2013, s. 28.

ostrożny, gdyż zdrada może zakończyć się odwetem świata przestępczego, przed którym policja nie zdoła go ochronić.

Rekrutacja do ruchu społecznego

Klimat nielegalności miał również pewne znaczenie dla późniejszej postawy Andrzeja. Nie wiązał on swoich nadziei ze spokojnym życiem lojalnego obywatela PRL. Nie dał się jednak też wciągnąć w pijaństwo czy chuligaństwo. Dorabiał od wczesnych lat, chodził po mieszkaniach i oferował książki telefoniczne, które kupował taniej u ojca na poczcie. W marcu 1968 r. przypadkowo znalazł się na Krakowskim Przedmieściu – pojechał do sklepu Wedla po czekoladę, którą chciał potem odsprzedać; akurat trafił w środek policyjnej akcji przeciwko studentom i został pobity. Gdy w 1976 r., po protestach robotniczych w Radomiu i Ursusie, nie poszedł na wiec poparcia dla polityki Gierka, w pracy usunięto go z listy oczekujących na mieszkanie³. Raz udało mu się pojechać do Austrii – która była popularnym celem handlowych eskapad – i kupić modne wówczas elektroniczne zegarki. Odsprzedał je w Polsce z pewnym zyskiem⁴.

O opozycji dowiedział się z Radia Wolna Europa. W audycjach podawano nazwiska i adresy aktywistów Komitetu Obrony Robotników. W ten sposób dzięki niezależnym mediom dochodziło do łączenia się w zespoły, do budowania szerszego ruchu społecznego. Pomogło w tym sąsiedztwo domów kilkorga działaczy KOR – Ewy Milewicz, Mirosława Chojeckiego, Stawomira Kretkowskiego. Wszyscy oni mieszkali niedaleko, na Żoliborzu. Miejscem ułatwiającym kontakty była osiedlowa kawiarnia Różanka. Swoją opozycyjną karierę Andrzej zaczynał w Niezależnej Oficynie Wydawniczej jako kierowca zaopatrzeniowic. W 1980 r. pomagał przy wykańczaniu tomików

poezji Czesława Miłosza. Niecały rok później stał się uczestnikiem jednego z najbardziej niezwykłych epizodów solidarnościowej rewolucji – sam noblista zjawiał się na Żoliborzu, by podziękować drukarzom. Wraz z Przemysławem Cieślakiem, Adamem Grzesiakiem i Romanem Wojciechowskim Górski przyjechał wprost z drukarni, wówczas urządzonej w Mładzu nad Świdrem. Ledwo zdążyli się umyć i przebrać⁵. Na zdjęciu Tomasza Michalaka widzimy Andrzeja w jasnej koszuli w mieszkaniu Elżbiety i Pawła Bąkowskich przy placu Komuny Paryskiej (dzisiaj Wilsona), gdzie 7 czerwca 1981 r. goszczący w kraju poeta zobaczył się z zespołem NOW-ej. „Chyba trudniej jest moje książki wydawać niż napisać” – chwalił drukarzy⁶.

W życiu oficjalnym Andrzej skończył szkołę zawodową Zakładów Remontowo-Budowlanych Zremb na Czarnieckiego. W Kombinacie Budowlano-Mieszkaniowym Warszawa-Północ – pierwsza praca zawodowa – nauczył się obsługi i naprawy powielacza, czeskiego Cyklosa. Potem odsłużył wojsko w Instytucie Technicznym Wojsk Lotniczych na Kole jako kierowca komendanta (1973–1975). Żywo interesował się samochodami, zatrudnił się więc jako dostawca w Stołecznym Przedsiębiorstwie Handlu Wewnętrznego (1976). Warszawski handel znał od podszewki. Sklepy, hurtownie, układy na zapleczach, remanenty i przyjęcia towaru – to był jego żywioł. Miał w tych kręgach zaufanie, jakiego nikt spoza tego świata nie mógłby zdobyć. Jesienią 1980 r., w gorące solidarnościowe zrywu, przywoził z SPHW pierwsze palety papieru dla rodzącej się poligrafii Regionu Mazowsze. Rozwoził „AS-a”, „Niezależność” i ulotki służbową nyską po punktach SPHW. Jednak ciągnęło go do maszyn. Stał się etatowym pracownikiem NOW-ej.

Sierpień 1980 r. wyzwolił wielkie nadzieje i Andrzej dał się porwać tym zbiorowym nastrojom. Został pełnoprawnym drukarzem kultury niezależnej. Kwiat

³ Relacja Andrzeja Górskiego, 2011–2013, w zbiorach autora.

⁴ Prywatny import-eksport był wówczas bardzo rozpowszechnionym zajęciem; więcej na ten temat zob. D. Stola, *Kraj bez wyjścia. Migracje z Polski 1949–1989*, Warszawa 2010, s. 287.

⁵ Relacja Andrzeja Górskiego.

⁶ *Czesław Miłosz i NOWA*, „Tygodnik Solidarność”, 12 IV 1981, s. 4.

korowskiej poligrafii – Jan Walc, Zenon Pałka, Antoni Roszak, Mirosław Chojecki i Konrad Bieliński – przeszedł do pracy związkowej lub intelektualnej. To przegrupowanie stworzyło szansę dla Andrzeja, który dołączył do grupy żoliborskiej: Adama Grzesiaka i Romana Wojciechowskiego⁷. Latem 1981 r. zdarzyło im się drukować w podwarszawskiej Zielonce, w dwupokojowym domku ceglany z kominkiem, w którym palono odpadki po druku. W pobliżu płynął kanałik. „Cuchnęło szambem tak, że nie bardzo dawało się wyjść na zewnątrz” – zapamiętał ten obrzydliwy zapach na zawsze. Właściciel należał do powiatowego komitetu PZPR, ale określał się jako partyjny reformator (trwał wówczas nadzwyczajny zjazd PZPR). Domagał się coraz większej stawki za wynajem, próbował szantażować drukarzy. „Wtedy powiedziałem mu, że mam kolegów na Żoliborzu, którzy potrafią być mściwi. To na niego podziałało otrzeźwiająco” – wspomina Górski⁸.

W tym okresie posierpniowej odwilży można było przetrenować wzory postępowania w trudnych sytuacjach, a także podnieść umiejętności techniczne, co przydało się później. Stawką w tej męskiej rozmowie z działaczem powiatowym PZPR było nie tyle ich osobiste bezpieczeństwo, ile offsetu holenderskiej firmy Océ, przywiezionego z Wiednia przez reżysera Stanisława Bareję tuż przed sierpniem 1980 r. Było to pierwsze tak zaawansowane urządzenie w rękach opozycji, na nim Górski zaczynał swoją drukarską odyseję. Powielacz przyjechał do kraju maluchem, rozłożony na części. „Pomyłone zostały strony bębnow. Niektórych części nie udawało się spasować. Uruchomiliśmy wreszcie urządzenie jako manualne (bez elektroniki). Pierwsza pozycja na tym sprzęcie to rozszerzone wydanie *Czarnej księgi cenzury PRL* (1981). Jedna trzecia wydruków to były odpady. Offset nie chciał brać papieru powielaczowego. Przyklejały się strony”⁹.

Od Jaspersa do Poppera

Ta chwila symbolizuje niełatwy początek nowej techniki, dającej jakość i nakłady nieporównywalne z możliwościami lat siedemdziesiątych. Zachodnie innowacje znalazły drogę do antykomunistycznej opozycji. W Regionie Mazowsze stało wówczas sporo takich poligraficznych nowinek – darów od przyjaciół z wolnego świata – których nie zdążono uruchomić ze względu na nieprzygotowanie solidarnościowych fachowców¹⁰. Eksploatacja offsetów okazywała się kosztowna, wymusiła zdobywanie nowych sprawności i materiałów, sprzyjała tworzeniu się drukarskich kręgów wtajemniczenia. Z czasem Andrzej Górski awansował do roli mechanika i konserwatora tych urządzeń. Ten pierwszy offset poskładał jednak Tomasz Michałak na działce Stanisława Barei. Następnie Konrad Bieliński rozmontował go i złożył ponownie, próbując naprawić usterki¹¹.

Wiosną 1981 r., by pokryć rosnące koszty – wynajem lokalu, transport, zaopatrzenie – 1–2 tys. egzemplarzy nadwyżki drukarze sprzedawali bezpośrednio regionowi Solidarności w Radomiu. Płacono tam żywą gotówką. Najwięcej zarobili na *Zdobyciu władzy* Miłosza. Za te pieniądze doposażyli drukarnię i przenieśli się w lepsze miejsce – do Falenicy. Adam Grzesiak kupił wówczas używanego opla mantrę swojemu bratu Bogdanowi. Samochód wywołał sensację wśród sąsiadów i znajomych z osiedlowej Różanki, stał się obiektem zazdrości także Janusza Górskiego. Do 13 grudnia 1981 r. Adam zgromadził jeszcze 4 tys. dolarów oszczędności, które oddał na przechowanie Januszowi, gdy zaczęły się internowania i rewizje stanu wojennego (Janusz potem zwrócił te pieniądze)¹².

Domek przy Trocinowej w podwarszawskiej Falenicy został podnajęty na rok przez prywatnego

⁷ Relacja Adama Grzesiaka, 17 IV 2013, w zbiorach autora. Grzesiak wspomina, że Andrzej pojawił się w jego ekipie tuż po podpisaniu porozumień sierpniowych, z początku jako pomocnik, z czasem jako partner.

⁸ Relacja Andrzeja Górskiego.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ Relacja Adama Grzesiaka, 17 IV 2013.

¹¹ A. Górski, *Offset Stanisława Barei, czyli historia jednej maszyny*, kopia w zbiorach prywatnych Andrzeja Górskiego.

¹² Relacja Adama Grzesiaka, 27 VI 2013, w zbiorach autora.

przedsiębiorcę Wojciecha Romana, który wprowadził się tam ze swoją narzeczoną w sierpniu 1981 r. Jego polonezem dostarczano zaopatrzenie. Okna uszczelniono, ściany piwnicy wygłuszono płytami dźwiękoszczelnymi, wygospodarowano miejsce na magazyn części zamiennych. Andrzej Górski i Adam Grzesiak pracowali w cyklu dwutygodniowym, przez ten czas nie opuszczali powielarni, konsumowali wcześniej zgromadzony prowiant, małe piwniczne okienko uchylali tylko wieczorem. Borykali się z przerwami w zasilaniu, jako że elektrownie – zmuszone kryzysem – ograniczały wówczas dostawy prądu. Park maszynowy tej powielarni stanowiły dwa elektryczne urządzenia offsetowe, tajna broń NOW-ej.

W Regionie Mazowsze pomagał im Bogdan Grzesiak, starszy brat Adama, jeden z najlepszych fachowców od poligrafii. Kryjąc się przed władzami Regionu, produkował dla nich matryce, dostarczał farbę. Formalnie działali bowiem poza strukturami Solidarności. W istocie jedną używaną maszynę otrzymali od Witolda Łuczwy, szefa regionalnej poligrafii. W Falenicy odbijano m.in. wydawnictwa, których obawiano się przyjąc do druku w Regionie Mazowsze¹³. Gazetki dla niezależnego związku milicjantów oraz dla Polonii na Wschodzie mogłyby zaostriżyć i tak już napięte relacje Solidarności z reżimem. Tutaj dokończyli druk *Problemu winy* Karla Jaspersa, zaczęty jeszcze przed „nocą generała”. W lutym 1982 r. Górski i Grzesiak wydrukowali pierwszy egzemplarz drugoobiegowego „Tygodnika Mazowsze” z czerwoną winietką, głównego pisma solidarnościowej konspiracji¹⁴. Wkrótce Adam został jednak internowany.

Wraz z Pawłem Bąkowskim Andrzej Górski tworzył dalej jedno z ważniejszych ogniw warszawskiego

podziemia pierwszego roku stanu wojennego. Zapewniali na bieżąco druk i kolportaż „Tygodnika Mazowsze” w nakładzie maksimum 18 tys. egzemplarzy (do 26 numeru). Ukrywający się w podwarszawskich lasach Bąkowski nadawał działaniom tej powielarni posmak partyzancki. Między innymi dzięki jego przezorności policji nie udało się wtedy osaczyć drukarzy, a gra toczyła się nie tylko o mobilizację opinii publicznej przed manifestacjami w maju i sierpniu 1982 r.¹⁵ Wydajna drukarnia stała się podstawowym kryterium sprawności całej organizacji podziemia; dostarczana bez opóźnień gazeta mogła wręcz wywoływać wrażenie, że cały ruch jest silniejszy niż było w istocie. Cykl wydawniczy „Tygodnika Mazowsze” wymagał wzmożonej pracy i pełnej koncentracji. W grudniu 1983 r. Bąkowski – przekonany o swojej dekonspiracji – zdecydował się na emigrację do Stanów Zjednoczonych¹⁶.

Tymczasem brat Andrzeja, Janusz Górski pozostawał „na powierzchni” jakby niezagospodarowany, na uboczu wartko toczącej się akcji. Było to mylne wrażenie. W styczniu 1982 r. przystąpił bowiem do współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa i szybko wyrósł na asa w policyjnej talii. Niewiele wiadomo, w jakich okolicznościach doszło do ponownego werbunku Janusza. Czy było to przypadkowe odkrycie jego możliwości? Wygląda na to, że tak. 29 grudnia 1981 r. został zadenuncjowany przez jednego z klientów kawiarni Tamara, zresztą majora milicji, jako wyjątkowo podejrzana postać rozsiewająca w miejscu publicznym wrogie plotki o wojsku, milicji i Polsce Ludowej¹⁷. W związku z tym 5 stycznia 1982 r. ppor. Marek Szeniański (ur. 1953) z Komendy Stołecznej pofatygował się do Tamary, położonej niedaleko

¹³ Relacja Adama Grzesiaka, 17 IV 2013.

¹⁴ Rozmowa z Mirosławem i Małgorzatą Niwińskimi (właścicielami domku w Falenicy – dawnej drukarni – przy ulicy Trocinowej), 27 I 2007, w zbiorach prywatnych Andrzeja Górskiego.

¹⁵ Zob. także list Mieczysława Sygnatowicz do Instytutu Studiów Politycznych PAN (2006) w związku z ukazaniem się *Solidarności podziemnej* pod red. Andrzeja Friszke, w zbiorach autora. Sygnatowicz, kolporterka i składaczka, bliska współpracowniczka drukarni falenickiej, prostuje niektóre szczegóły, mylnie przedstawione w książce.

¹⁶ Relacja Pawła Bąkowskiego, lipiec 2011, w zbiorach autora.

¹⁷ AIPN, 001134/4008/Jacket, Teczka personalna TW „Kaktusa”, Pisemny donos majora rezerwy Bronisława Walaska na Janusza Górskiego, 29 XII 1981.

pałacu Mostowskich, po drugiej stronie ówczesnego placu Dzierżyńskiego (dziś Bankowy). Tam wówczas kelnerował Janusz¹⁸.

Do grudnia 1981 r. Janusz płynął w strumieniu zbiorowych emocji tamtych czasów i dość bojowo udzielał się w zakładowej Solidarności w Warszawskiej Spółdzielni Spożywców Społem. Po rozmowie ostrzegawczej z Szeniawskim znalazł się praktycznie z dnia na dzień pod kuratelą SB jako tajny współpracownik „Kaktus”. Nie ujawniał zbyt wielu oporów. Donosy z pierwszej połowy 1982 r. rzucają nieco światła na jego motywacje. Zarobki drukarzy, prawda, że nie małe, wywoływały w nim poczucie niższości i zawiści, chęć rekompensaty materialnej. W meldunku z 27 maja 1982 r. opisywał Bogdana Grzesiaka jako osobę majątną i rozrzutną, posiadacza zachodniego samochodu. Swojego brata i Pawła Bąkowskiego określał mianem „dyrektorów” NOW-ej. W czasie następnego spotkania mówił, że boryka się z trudnościami finansowymi i jest niedoceniany przez otoczenie. Włączenie go do siatki agenturalnej odczytywał jako wyraz uznania dla swoich zdolności.

Jego pierwsze sukcesy to m.in. zidentyfikowanie swojego brata Andrzeja, Adama Grzesiaka, Pawła Bąkowskiego, Tomasza Michalaka i Tadeusza Markiewicza jako aktywnych konspiratorów, drukujących „Tygodnik Mazowsze” i wydawnictwa NOW-ej¹⁹. Z akt przebija złowrogi obraz Janusza; jego oficer prowadzący ppor. Szeniawski komplementował swoje źródło, wspominał o sukcesach, własnych inicjatywach, materialnej satysfakcji Janusza ze współpracy, doliczył się aż 120 spotkań z agentem (do grudnia

1987 r.)²⁰. Janusz chyba nie próbował swojej wiedzy o Andrzeju dozować²¹. Choć – jak to zazwyczaj – miał ograniczone pole widzenia. Część informacji zapewne przejraskrawił, inne niedokładnie usłyszał, źle zrozumiał. Służbę Bezpieczeństwa niepokoił trochę jego hulaszczy tryb życia, alkoholowe ciągi, draki w lokalach (raz po nocnej awanturze SB musiała wyciągać „Kaktusa” z aresztu)²².

Andrzej natomiast wkroczył zdecydowanie na pierwszą linię starcia z władzą. Ścigany przez Samodzielną Grupę Operacyjną Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych²³ pięknie ożywił stary motyw konspiratora, czasami opuszczonego przez społeczeństwo, wyjętego z reguł normalnego życia, pozostającego w ciągłym zagrożeniu. Kiedyś spędził cały dzień w kinie, gdy władze sprawdzały meldunki w okolicy, w której akurat pomieszkował. Innym razem biwakował nocą na poddaszu wieżowca. „Lokali konspiracyjnych brakowało, zresztą nie chciałem za bardzo narażać gospodarzy – opowiada. – Zbliżała się godzina policyjna, w pobliżu miejsca druku wszedłem do 10-piętrowego bloku mieszkalnego bez butów, by nie robić hałasu, i na samej górze po cichutku ułożyłem się w przechodnim korytarzu prowadzącym z jednej klatki do drugiej. Gdy obudziłem się rano, koło mnie stał słoik z herbatą i kanapki”²⁴. Nie dowiedział się, kto zostawił to śniadanie. Anonimowi przyjaciele opozycji? A może po prostu ktoś chciał pomóc bezdomnemu...

Początkowo mało znany policji nie znalazł się na liście internowanych 13 grudnia 1981 r., ale po aresztowaniu swojego najbliższego druha Adama

¹⁸ *Ibidem*, Notatka na temat werbunku, 5 I 1982.

¹⁹ AIPN, 00334/848, t. 1, Teczka pracy TW „Kaktusa”, Donosy z pierwszego półrocza 1982.

²⁰ AIPN, 001134/4008/Jacket, Teczka personalna TW „Kaktusa”, Charakterystyka tajnego współpracownika, 15 III 1989. Spotykali się głównie w warszawskich kawiarniach i restauracjach, gdzie Janusz opowiadał, a oficer notował, jako że „Kaktus” miał problemy z formułowaniem swoich myśli na piśmie.

²¹ Autorowi nie udało się dotrzeć do Janusza Górskiego i dać mu szansy na ustosunkowanie się do zarzutów.

²² AIPN, 00334/848, t. 2, Teczka pracy TW „Kaktusa”, Doniesienia, 11 X 1982 i 6 XII 1983.

²³ Grupa została powołana w 1982 r. w celu rozbicia solidarnościowego podziemia w Warszawie. Kierownikiem SGO był płk Stanisław Przanowski, zastępca komendanta stołecznego milicji ds. SB (do 1988 r.), zastępcami kierownika – por. Stefan Talbierz i płk W. Biłowicki. W lutym 1985 SGO została przemianowana na Zespół Operacyjno-Poszukiwawczy z por. (później kpt.) Talbierzem na czele, liczący wówczas 12 osób.

²⁴ Relacja Andrzeja Górskiego.

Grzesiaka już nie pokazywał się w domu²⁵. Matka piekła dla niego ciasto biszkoptowe, które dostarczał mu do podziemia Janusz. Oparcie dawały też inne kobiety, zapewniając schronienie, jak Iwonna Kowalska czy Magda Urban, wówczas studentka pedagogiki, u której w kawalerce na Ursynowie Górski pomieszkiwał w stanie wojennym, licząc na to, że tam go nie zatrzymają. Ojciec Magdy, Jerzy Urban, był twarzą rządu gen. Jaruzelskiego, ale jego córka sympatyzowała z Solidarnością. Władzy nie na rękę byłoby – kalkulował Górski – usłyszeć z Radia Wolna Europa o związkach córki ministra z naszą konspiracją²⁶. Przede wszystkim jednak w tej napiętej sytuacji wyzwalalo się większe niż zazwyczaj poczucie wspólnoty między ludźmi, odruchy ofiarności i odwagi, uczestniczenia w czymś doniosłym.

Na fali antykomunistycznych emocji zawiązywały się fascynujące przyjaźnie – na przekór tradycyjnemu uwarstwieniu społeczeństwa. Andrzej, tokarz z wykształcenia, pomieszkiwał w inteligentnym domu Alberta i Anny Radziwiłłów na Mokotowie. Ich syna Macieja wciągnął do swojej drukarskiej kompanii, zaprzyjaźnili się²⁷. 24 grudnia 1982 r. Wigilię zaczęli w domu Radziwiłłów przy ulicy Płatowcowej w Warszawie, a kończył w jednej ze swoich „melin wydawniczych”. „Rodzina była zżyta, śpiewało się koledy – wspomina to Górski – ale coś mi nagle odbiło. Powiedziałem, że muszę wyjść. Oni się chyba obrazili. Trochę na piechotę, trochę taksówkami dojechałem do lokalu, gdzie siedziałem sam, gdzie miałem pół litra i zrzuconego trochę jedzenia. Siedziałem tam w depresji”.

Jego wewnętrzny kompas tym razem zadziałał bezbłędnie. Półtorej godziny po nagłym wyjściu Górskiego na Płatowcową wtargnęła policja z bronią długolufową, by dokonać spektakularnego zatrzymania – uzupełnia opowieść Maciej Radziwiłł. Siły specjalne przygotowały się do tej akcji po donosie Janusza z października 1982 r. Odczekano jednak dwa miesiące, by odsunąć podejrzenia od agenta. Posiłkowano się prawdopodobnie obserwacjami sąsiada Radziwiłłów, pułkownika MSW, szefa szkolenia milicyjnych psów. Ekipa dochodzeniowa wybrała sprzyjający moment, gdy rodzina spożywała wigilijną kolację, ale tym razem spudłowała.

Jest wyższy ode mnie, o rok starszy, przystojniejszy – portretuje Andrzej Janusza – ale jak zobaczył dziewczynę, to aż się trząsł, zaczęli, nie potrafił się zachować. Beztroski, porywczy, po alkoholu podobno skłonny do bójki – notowała SB²⁸. Ale tylko w silnej grupie kolegów, nigdy sam na sam – dodają znajomi. Miał wśród kolegów ksywkę „Galareta”, w policji przyjął pseudonim „Kaktus”, też dość trafnie dobrany. Nie wzbudzał pełnego zaufania nawet u swojego brata²⁹. Wigilijny najazd SB na dom Radziwiłłów wzmógł na pewien czas podejrzliwość Andrzeja.

Jeszcze większy niepokój budził Janusz w Pawle Bąkowskim, którego SB szukała nawet w przedszkolu jego córki³⁰. Bąkowski jako ważny animator działalności podziemnej stał się znany policji w kwietniu 1982 r. Prawdopodobnie nabrał poważnych podejrzeń wobec Janusza w lipcu 1982 r., po drugim i ostatnim spotkaniu z nim. Już wtedy w podziemiu gęstniała atmosfera nieufności wobec Janusza³¹. Bąkowski

²⁵ A. Górski, *TM-ka z czerwoną winietką*, „Bibuła”, czerwiec 2007, s. 8–9.

²⁶ Relacja Andrzeja Górskiego.

²⁷ A. Dzierzbicka, *Przyjaciele z podziemia*, „Tygodnik Solidarność”, 11 VII 2008.

²⁸ AIPN, 00334/848, t. 1, Teczka pracy TW „Kaktusa”, Ankieta personalna.

²⁹ Dowody na to można znaleźć zarówno w dokumentacji Janusza Górskiego, jak i Romana Witkowskiego. 17 X 1983 Witkowski w rozmowie z funkcjonariuszem stwierdził: „Janusz nie był przez Andrzeja wprowadzany w działalność drukarską i kolporterską ze względu na brak do niego zaufania” (AIPN, 00328/684, t. 2, Teczka pracy Romana Witkowskiego).

³⁰ Zofia Mioduszyńska, kierowniczka przedszkola, do którego chodziła córka Bąkowskiego, zgodziła się uprzedzić SB w razie niespodziewanych odwiedzin ukrywającego się ojca w placówce („Tygodnik Mazowsze”, 24 IV 1982, s. 4). Sylwetkę opozycyjną Bąkowskiego naszkicowała Justyna Błażejowska w „Gazecie Polskiej”, 5 XI 2008, s. 28.

³¹ AIPN, 00334/848, t. 1, Teczka pracy TW „Kaktusa”, Informacja, 9 IX 1982.

ostrzegał przed nim Andrzeja jeszcze w 1983 r., tuż przed swoją emigracją do Stanów – wynika z dokumentacji SB³². Andrzej brał te przestrogi pod uwagę, ale zapewne trudno było mu dopuścić myśl o bracie donosicielu. Na dodatek Janusz był jedynym pośrednikiem między nim a coraz bardziej schorowanym ojcem i troszczącą się o synów matką. Więzy z najbliższą rodziną mogły mu utrudnić obiektywną ocenę sytuacji.

Gdy jedni, jak Bąkowski, formułowali podejrzenia, inni jednak nie tracili zaufania do Janusza i to cały czas przeważało szalę na jego korzyść. Wspólne biesiady z drukarzem podziemnym Emilem Broniarkiem w grudniu 1983 r. dowodziły, że Janusz wówczas nie był przez niego specjalnie podejrzewany. W innym wypadku z pewnością nie byłby dopuszczany do towarzyskich zażyłości przez to na co dzień ostrożne i dość zamknięte grono³³. Każda konspiracja wcześniej czy później staje przed problemem zaufania i musi rozstrzygać o dopuszczeniu bądź odrzuceniu różnych plotek, hipotez, domysłów. Obsesja podejrzeń mogła okazać się dla całej grupy równie mało komfortowa co zbyt duża niefrasobliwość. Janusz był parę razy o krok od dekonspiracji, ale ruchy policji najwyraźniej wyjaśniano sobie w podziemiu innymi okolicznościami³⁴.

Latająca drukarnia

Tacy ludzie jak Andrzej, „etatowi” pracownicy podziemia, przeżywali w latach osiemdziesiątych swoje dni chwwały wśród tej części społeczeństwa, która – jak Radziwiłłowie – opowiadała się po stronie Solidarności. Górski wystawiał się na ataki władz, ryzykował w imię wspólnych ideałów, wzbudzał podziw i wzruszenie

w salonach opozycyjnej Warszawy. Parę lat później jeździł swoim maluchem z Adamem Michnikiem do autorów. Złożyli wizytę u Igora Newerlego po wydrukowaniu *Zostało z uczt bogów* (1986), zostali poczęstowani nalewką. Górski dostał też od niego autograf. Chyba nikt nie wydrukował tyłu zakazanych książek co on (sam szacuje, że uczestniczył w druku około 60 publikacji zwartych). Miał nawet dla ochrony nowoczesną krótkofalówkę Kenwooda przekazaną przez Witolda Łuczywę lub Ewę Kulik z podziemnego Regionu Mazowsze. Dostrajała się sama do pasma milicyjnego.

Siła ruchu polegała na zachowaniach zmiennych i niekonwencjonalnych. Górski miał kolegów z wojska, rozsianych w latach osiemdziesiątych w warszawskim transporcie. Na terenie bielańskiego i wolskiego SPEC-u w robotniczych pakamerach omawiał z brygadami remontowymi możliwość wynajęcia żuka (pogotowie ciepłownicze), zjednywał spawaczy, dobiżał targu. Bocznymi drzwiami wchodził do bazy pogotowia ratunkowego przy ulicy Woronicza, by poprosić starego kolegę o kurs karetką pogotowia³⁵. Niewiele działań miał zaplanowanych z wyprzedzeniem, sam nie wiedział do końca, gdzie i z kim będzie jechał. Tym bardziej nie mogła wiedzieć policja.

Imponował wówczas młodością, zdrowiem, mobilnością. Stał się mistrzem nieprzewidywalnych zagrywek. W labiryncie warszawskiego handlu, spekulacji i ciemnych interesów miał – jak wiemy – wychodzone ścieżki. Po papier offsetowy zaglądał do Józefa Mazura ze sklepu piśmienniczego przy ulicy Dzielnej, którego znał jeszcze z czasów pracy w SPHW. „Miałem zasadę, że 395 złotych zaokrąglą się najwyżej do 410 i grosza więcej za ryzę” – wspomina. Urabiał i przyci-

³² AIPN, 00328/684, t. 2, Teczka pracy Romana Witkowskiego, Doniesienie, 13 XII 1983. Według Witkowskiego doszło do zadrażnień na tym tle między Górskim a Bąkowskim.

³³ AIPN, 00334/848, t. 2, Teczka pracy TW „Kaktusa”, Notatka służbowa ze spotkania Janusza Górskiego z Emilem Broniarkiem, 5 XII 1983.

³⁴ W liście z 8 VI 1983 oficer prowadzący „Kaktusa” żalił się swojemu przełożonemu na nieumiejętną obserwację uliczną ze strony resortowych zwiadowców, która doprowadziła dwa razy do znacznego obniżenia zaufania do Janusza i dłuższej przerwy w kontaktach z bratem. Zdaniem Szeniawskiego ambicje i brak dobrej koordynacji między jego macierzystą jednostką i innymi komórkami SB opóźniały dochodzenie oraz pogarszały jego dalsze perspektywy.

³⁵ Relacja Andrzeja Górskiego.

skął sprzedawcę: „Możesz sprzedać komuś drożej, ale wtedy to mogą być nerwy. Tylko ja daję ci gwarancję bezpieczeństwa, że śpisz spokojnie”³⁶.

Musiał być niewygodnym przeciwnikiem dla inspektora Szeniańskiego, który więcej czasu spędzał za biurkiem. Gdy porucznik, potem kapitan porządkował swoje teczki, Górski z drukarskich piwnic, strychów i stodoł dziarsko biegł do kolportowania. Parę razy nocnym pociągiem (kuszetką) pojechał w podróż do Zakopanego na trzy-cztery dni, na przykład z wydrukowanymi przez siebie esejami Michnika *Nieźłomy z Londynu*. Kanał zorganizowała Alicja Szot, doświadczona działaczka z podwarszawskiego Ursusa. W stanie wojennym pracowała w jednej z instytucji kolejowych, miała darmowe bilety, wypuszczała się więc co miesiąc na koszt państwa do Krakowa i Zakopanego z bibułą. Gdy podróżowała z Górskim, dla bezpieczeństwa udawali parę turystów. Wychodzili z dworca, dzwonili z budki telefonicznej, po czym przyjeżdżali górale i odbierali bagaż³⁷.

Umiejętność popychania spraw do przodu sprawiała, że stopniowo stawał się liczącą postacią w swoim środowisku. Wydrukowanie pierwszych numerów „Tygodnika Mazowsze” okazało się wielkim sukcesem. Wstawieni tym czynem drukarze dostali od kierownictwa Regionu upominek – dwie butelki szkockiej whisky Haig. Górski widywał się z Konradem Bielińskim i Ewą Kulik. Z inicjatywy Regionu wydrukował homilie Jana Pawła II w roku jego pielgrzymki do Polski (1983) i sprezentował swoją część nakładu ks. Jerzemu Popiełuszcze. W 1982 r., po ukazaniu się *Raportu o stanie wojennym*, on i Paweł Bąkowski – w imieniu kierownictwa NOW-iej – omawiali z Markiem Nowakowskim jego dalsze plany pisarsko-wydawnicze. To na obsługiwanej przez Andrzeja maszynie miał się ukazać ciąg dalszy *Raportu*.

13 stycznia 1983 r. policja jednak przerwała ten sojusz literata i drukarza. Zarekwirowała wydruki kolejnych opowieści Nowakowskiego w podwarszawskim Milanówku, przy ulicy Podwiejskiej 10a, w domu Mirosławy Żarkowskiej, gdzie stacjonowała akurat latająca drukarnia Górskiego. Andrzej zobaczył splądrowaną drukarnię w wieczornym „Dzienniku Telewizyjnym”. Z akt Janusza Górskiego wynika, że nie zawinił w tej akurat sprawie. Kalkulował nawet, że ta wpadka odsunie od niego ewentualne podejrzenia. Policja skonfiskowała wówczas wspomniany „offset Barei”, który przywędrował do Polski ze Szwecji określną drogą przez Wiedeń – dar od Jakuba Świącickiego³⁸. Nie zastała drukarzy, ale zaprosiła na miejsce zdarzenia reporterów TVP. W tych dniach również przeprowadzono dwie rewizje u Nowakowskiego, być może w związku z wpadką w Milanówku³⁹.

Na ulicy Podwiejskiej Górski zdążył powielić *Kościół, lewicę, dialog* Adama Michnika (1983), pierwsze krajowe wydanie tej głośnej już za granicą książki – ukazującej się teraz w serii Biblioteka Kwartałnika Politycznego „Krytyka”. Znow udało mu się umknąć policyjnej pogoni, ale nagle stał się drukarzem bez maszyny. Na krótko jednak. Jeszcze zimą dołączył do drukującego „Tygodnik Mazowsze” Emila Broniarka. Od tego czasu działali razem. Broniarek – w 1981 r. szef drukarni NOW-iej w Ursusie, współpracownik Zbigniewa Bujaka – miał w podziemiu duży autorytet⁴⁰. Współpracował ściśle z Witoldem Łuczywą przy produkcji „Tygodnika”. Po połączeniu sił drukowali na przemian „Tygodnik” oraz książki NOW-iej.

Drukarnia Broniarka bardzo sprytnie zaanektowała kawałek obory w Chrzanowie Dużym nieopodal Grodziska Mazowieckiego. Posesję otaczał sad owocowy. Idealne miejsce – trochę na uboczu, ale dobrze skomunikowane z Warszawą dzięki przebiegającej

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ AIPN, 00334/848, t. 2, Teczka pracy TW „Kaktusa”, Doniesienia, 10 VII 1984, 5 i 6 II 1985, k. 104–105 i t. 3, k. 10–11; relacja Andrzeja Górskiego; wywiad Marii Bal z Alicją Szot, 14 XII 2007, strona internetowa Fundacji KOS – www.fundacjakos.pl.

³⁸ Relacja Zofii Reinbacher z Wiednia, listopad 2012, w zbiorach autora.

³⁹ M. Nowakowski, *Kryptonim „NOWY”. Tajemnice moje esbeckiej teczki*, Warszawa 2007, s. 63. Poświęcił tej sprawie również parę zdań Lesław Wojtasik w propagandowej rozprawce *Podziemie polityczne*, Warszawa 1983, s. 241.

⁴⁰ Więcej na temat drogi życiowej Emila Broniarka w jego relacji z 18 IV 2008 udzielonej Fundacji KOS, www.fundacjakos.pl.

w pobliżu linii kolejowej. Zimą 1983 r. sprzęt nam tam prawie zamarzł – relacjonuje Górski. – Drukowaliśmy *Dziennik pisany nocą* Herlinga-Grudzińskiego, wokół siano, kilka stopni mrozu, a tu nagle przestał działać piecyk-farelka, którym się dogrzewaliśmy. W kałamarzu zamarzały odczynniki do mycia sprzętu. Musieliśmy również uważać na niechciane towarzystwo. Gospodarze – Helena i Józef Michalakowie – trzymali knura. Gdy przyjeżdżali do nich sąsiedzi, by zapłacić maciory, maszyna – ustawiona w oborze na wyższej kondygnacji – nie mogła pracować⁴¹. Powielacze z eleganckiego świata zachodnich biur podróżowały do nieogrzewanej szopy w rolniczej Polsce. Kontekst i warunki eksploatacji zmieniały się diametralnie, ale powielacz wytrzymał to przejście.

Ekonomia polityczna

W latach 1982–1985 do otoczenia Górskiego i Broniarka należeli Witold Łuczywo (zasłużony instruktor i wynalazca podziemnej poligrafii), Tadeusz Markiewicz (transport, od 1984 r. także druk), Maciej Radziwiłł – „brygadzysta Maks” i jego przyszła żona Anna Maria (oprawa, zaopatrzenie, organizacja), Roman Witkowski (taksówkarz), Przemysław Cieślak (druk), Tomasz Michalak (przygotowanie matryc), Maciej Kutrowski (lokale, zaopatrzenie), Czesław Apiecionek (skład) i kilka innych osób⁴². Grupa ta okresowo zwiększała się lub zmniejszała. Spotykali też na swoim szlaku do dzisiaj nierozszyfrowanych pomocników – takich jak Jerzy, pseudonim „Tancerz”. Górski reprezentował całą drukarnię przed szefem NOW-ej Grzegorzem Bogutą, ustalał warunki pracy, prowadził rozliczenia, zamawiał części zamienne. „Rozmawialiśmy o pieniądzach, ale i o tym, że w drukarni nie

ma ogrzewania – wspomina Boguta. – Co robić, w jakich terminach, czego brakuje? Papieru, kartonu na okładki, farby”⁴³.

Podziemna Warszawa tamtych czasów to nie tylko polityczna opozycja, ale także postacie bardziej przyziemne: zblatowani konwojenci, złodzieje w państwowych hurtowniach, pompierze na stacjach benzynowych, cinkciarze i kieszonkowcy z rodzinnego Żoliborza. „Nie wychowałem się w kółku różańcowym” – zaznacza Górski. Jego żoliborscy znajomi z młodości tworzyli teraz ochronną otoczkę. Górski łatwo łąpał z nimi kontakt. „Od Darka Niewiadomskiego, który obracał się wśród cinkciarzy spod Peweksu na Żeromskiego, dostałem w sumie kilkanaście dowodów osobistych. Darek pozyskiwał je z kolei od zaprzyjaźnionych doliniarzy. Miałem cztery lub pięć dokumentów, resztę przekazałem dalej z myślą o podziemnym Regionie” – opowiada o tej zaskakującej współpracy, która jednak miała wpływ na szanse przetrwania w nieprzyjaznych warunkach politycznych. Niewiadomski ułatwił również wymianę złotych na dolary po dobrym kursie, pomagał w znalezieniu konspiracyjnego lokum, zajmował się oprawą książek w ekipie Macieja Radziwiłła.

Powiązania z szarą strefą gospodarczą późnego PRL były dość szerokie, bez nich cały łańcuch produkcji podziemnej nie kręciłby się tak sprawnie. W takich relacjach dominowały motywy finansowe, ale pewną rolę grała również niechęć do reżimu, wyuczona skłonność do lekceważenia jego przepisów i omijania rygorów. Lech Rabanowski pracował w powielarni Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Warszawie. Z racji swojej dobrej pozycji w hierarchii systemu Towarzystwo dostawało sporo reglamentowanych wyrobów – np. rosyjską wódkę, ale też karton,

⁴¹ Relacja Andrzeja Górskiego i Haliny Michalak, 2 VIII 2013, w zbiorach autora. Zob. też wspomnienie Emila Broniarka w: *N jak Nowa. Od wolnego słowa do wolności 1977–1989*, Warszawa 2012, s. 88. Józef Michalak, kolega Broniarka, pracował w zakładach Ursus i należał do tamtejszej Solidarności. Więcej o tej grupie w: J. Domżański, M. Jarosiński, *Gdy chcieliśmy być wolni. Ursus w latach 1980–1989*, Warszawa 2010, s. 47.

⁴² Kolega Kutrowskiego Robert Stefański przewoził większe partie papieru, ewakuował drukarnie swoim kampingowym volkswagenem busem.

⁴³ Relacja Grzegorza Boguty, 13 XI 2003, w zbiorach autora. O Andrzeju Górskim jako prowadzącym rozliczenia drukarni wspomina również jego brat Janusz (AIPN, 00334/848, t. 3, Teczka pracy TW „Kaktusa”, Doniesienie, 6 II 1985).

który nadawał się na okładki książek. Dysponowało małą poligrafią na niezłym poziomie i kartonem w formacie A2 w ilościach niemal nielimitowanych. W kawiarni TPPR Tamara, zwanej potocznie U Bol-szewika, kelnerował w 1983 r. „Kaktus”. Kartotekę bezpieki zasilł notatką o tym, że Rabanowski „jest gotów na początek stałej współpracy stosować ulgi finansowe wobec podziemia”⁴⁴.

Wiedziata więc o nim policja, ale bynajmniej nie uniemożliwiło to prowadzenia przez dłuższy czas interesów z podziemiem. Prawdopodobnie SB tolerowała aktywność Rabanowskiego, gdyż obawiała się, że akcja przeciwko niemu doprowadzi do „spalenia” „Kaktusa”, który miał zresztą za zadanie wyciągać od niego potrzebne materiały i w ten sposób wnikać głębiej w podziemie. Korzystał na tym splocie zdarzeń Rabanowski – ciął i sprzedawał na lewo zielonkawy karton, użyty m.in. na okładki do *Nieźłomnego z Londynu* Michnika. Wyrabiał matryce poligraficzne dla NOW-ej, a znajome kelnerki wynosiły je w torbach. Pomagał nam nawet kucharz – relacjonuje dalej Andrzej Górski⁴⁵. Nie miał do takich ludzi jak Rabanowski szczególnego sentymentu. Mówił o nim: „kombinator, trochę się bał, nie był tani, może musiał się dzielić”.

Taki styl działania wynikał również z zablokowania wolnorynkowej konkurencji w okresie komunistycznym. Stąd to wykradanie państwowych materiałów z instytucji uprzywilejowanych w socjalistycznym systemie rozdzielnictwa – takich jak TPPR. NOW-a zdołała utorować sobie drogę do państwowych zapasów, a policja nie była w stanie pokonać tego monstrum korupcji, już prędzej sama stawała jego

częścią. Górski i jego koledzy penetrowali wówczas magazyny Spółdzielni Spożywców Społem, drukarnię akcydensową przy Waryńskiego (Eugeniusz Rosiński) i Zakłady Graficzne Tamka. „Przyjeżdżałem z blachami do mieszkania jednego z tych biznesmenów, dwa dni później zgłaszaliśmy się już po odbiór. Podjeżdżaliśmy furgonetką o szóstej rano do drukarni na Tamce, oni przekazywali wydruki przez okienko na dziedzińcu, wręczałem komuś plik banknotów, załadunek trwał krótko, skorumpowany był nawet dozorca” – opowiada Maciej Radziwiłł⁴⁶.

Nikt szybciej niż wydawcy podziemni nie potrafił w Polsce wydać książki. Chwile zwycięstwa i bezkarności przeplatały się z aktami przemocy, kiedy policja zdawała się triumfować. 10 października 1983 r. Andrzej został ujęty w piwnicy przy Radziłowskiej, niedużej uliczce na Saskiej Kępie, z częścią nakładu *Dziennika pisanego nocą* Gustawa Herlinga-Grudzińskiego⁴⁷. Jeden z lokatorów, prawdopodobnie mundurowy, niespodziewanie pojawił się przy drzwiach i przystawił mu do głowy rewolwer. „Kiedyś ćwiczyłem zapasy, zwarliśmy się – wspomina Górski. – Próbowałem wyrwać mu pistolet, ale zdołał odskoczyć, wy-celował we mnie i wtedy znieruchomiałem”. Podczas wyprowadzania jakimś cudem zdołał jeszcze połknąć kilka kartek notesu z adresami⁴⁸.

Właśnie zapalałem papierosa – relacjonuje Emil Broniarek – spoglądałam na klatkę schodową i widzę Andrzeja na ścianie z rozłożonymi rękoma. Roman Witkowski, nasz taksówkarz, zachował się przytomnie i rzucił do mnie: spierdalał stąd, pijaku. Oddaliłem się chwiejnym krokiem⁴⁹. Funkcjonariusze zawieźli

⁴⁴ AIPN, 00334/848, t. 2, Teczka pracy TW „Kaktusa”, Doniesienie, 6 VII 1983, k. 58.

⁴⁵ Relacja Andrzeja Górskiego. Andrzej przedzierał się do powielarni TPPR przez kuchnię. Omijał w ten sposób portiernię, gdzie rejestrowano wszystkich pentetów.

⁴⁶ Relacja Macieja Radziwiłła, 24 I 2013, w zbiorach autora.

⁴⁷ Gotowe wydruki po raz pierwszy zarekwirowała policja w zakładowej drukarni w Ursusie, gdy wkroczyła do fabryki po rozbiciu strajku w grudniu 1981. W 1983 r. ponowiono ich druk w podziemiu, ale drukarnia spłonęła w październiku 1983 (drukarze przez nieuwagę zaprószyli ogień w wolnostojącym drewnianym domu), część ewakuowanego stamtąd nakładu przepadła podczas akcji policji na Saskiej Kępie.

⁴⁸ Relacja Andrzeja Górskiego.

⁴⁹ Krótki reportaż filmowy Mariana Terleckiego na temat Emila Broniarka i Roman Witkowskiego, nakręcony w latach dziewięćdziesiątych w Stanach Zjednoczonych.

Górskiego na komendę Praga Południe przy Grenadierów, gdzie w odwecie został dotkliwie pobity. „Weszło do celi trzech, czterech, jeden miał ręce jak bochenek chleba. Ale do rękoczynów przystąpili jego koledzy – wspomina. – Krew leciała mi tylko trochę z nosa, ale był to bolesny oklep”. Zniósł to mężnie, nie załamał się, niczego nie wyjął.

Działania długofalowe

Okoliczności zatrzymania na Saskiej Kępie nie są w pełni znane. W teczce pracy Janusza zapisano, iż miało ono „charakter przypadkowy”. Obowiązywała jeszcze ogłoszona w lipcu 1983 r. amnestia. Nie można wykluczyć, że za szybkim zwolnieniem Górskiego stały również kalkulacje operacyjne. Można było liczyć, że na wolności bracia będą się dalej kontaktować, a „Kaktus” – kuszony przez SB – zyska z czasem większe zaufanie w podziemiu. „Większe korzyści można odnieść z działań długofalowych” – rozumował inspektor Szeniawski. Po paru dniach Andrzej znalazł się więc na wolności⁵⁰. A Emil Broniarek, niczym nie zrażony, dokończył w tym czasie druk *Przestuchania* u księdza na strychu plebanii w Pęcicach⁵¹.

Stracili jednak Romana Witkowskiego. Organa ścigania – w ścisłej komitywie z Januszem – rozszyfrowały go jako łącznika Andrzeja jeszcze w maju 1982 r.⁵², ale teraz nadarzyła się okazja do szantażu,

jako że Witkowski został na Saskiej Kępie przyłapano na gorącym uczynku. Znalazł się w trudnym położeniu, miał małe dzieci. Służba Bezpieczeństwa wiedziała o nim sporo, zrobiła brutalną rewizję w mieszkaniu, potem na przesłuchaniu pokazywała zdjęcia. Miał już prawie dopięty wyjazd zarobkowy do Stanów, który w takiej sytuacji bardzo się oddalił. Pod presją SB zgodził się na dalsze spotkania, ale – trzeba podkreślić – udzielał mniej istotnych informacji niż Janusz. Migał się na tyle skutecznie, że po roku otrzymał upragniony paszport i zdołał wyrwać się z opresji⁵³. Ostrzegwał wtedy Andrzeja przed jego bratem⁵⁴.

Po październikowym zatrzymaniu Górski już się nie ukrywał, schodził jedynie do podziemia na czas druku. Topniały szeregi konspiratorów, przybywało osób ujawnionych, „spalonych” lokali i zniechęconych długotrwałą „wojną podjazdową”. Ujawnienie się Andrzeja i Emila stawalo się koniecznością w warunkach odpływu społecznej energii, ale również trochę sprzyjało planom „Kaktusa”. Parę miesięcy później, jak widzimy na starych, czarno-białych zdjęciach wykonanych radzieckim aparatem Zenit, Andrzej pojawił się na weselu Magdy Urban i Adama Grzesiaka w mieszkaniu Bogdana Grzesiaka na Krakowskim Przedmieściu (3 lutego 1984)⁵⁵. W jasnej koszulce bawelnianej, tym razem roześmiany, pełen optymizmu. Dalej oglądamy fotografie brodatych konspiratorów w zielonych, wojskowych kurtkach, w wytartych,

⁵⁰ AIPN, 00331/341/CD/2, Protokół z ujawnienia się Górskiego, październik 1983, s. 130–131; AIPN, 00334/848, t. 2, Teczka pracy TW „Kaktusa”, Informacja, 1 XI 1984.

⁵¹ Relacja Emila Broniarka, 27 IV 2013, w zbiorach autora. Pierwsze wydanie scenariusza ukazało się oficjalnie w piśmie „Dialog” we wrześniu 1981. Niemniej jednak film wciąż nie otrzymywał zezwolenia na rozpowszechnianie. Reżyser przekazał maszynopis podziemiu. Książka NOW-ej miała ludziom zastąpić kino. Wydanie zawierało niepublikowane wcześniej zdjęcia i dwukolorową okładkę autorstwa Górskiego (relacja Ryszarda Bugajskiego w: *N jak Nowa. Od wolnego słowa do wolności 1977–1989*, Warszawa 2012, s. 151).

⁵² AIPN, 00334/848, t. 1, Teczka pracy TW „Kaktusa”, Informacja, 6 V 1982.

⁵³ AIPN, 00328/684, t. 1–2, Teczka pracy Romana Witkowskiego; relacja Romana Witkowskiego, 6 VI 2013, w zbiorach autora. W październiku 1984 Witkowski wyjechał do Stanów Zjednoczonych.

⁵⁴ Relacja Romana Witkowskiego. Ta informacja znajduje częściowo potwierdzenie w aktach Witkowskiego, a w pełni w aktach Janusza Górskiego (AIPN, 00328/684, t. 2, Teczka pracy Romana Witkowskiego, Doniesienie, 15 X 1983; AIPN, 00334/848, t. 3, Teczka pracy TW „Kaktusa”, Doniesienie, 23 III 1985).

⁵⁵ AIPN, 00334/848, t. 2, Teczka pracy TW „Kaktusa”. Niecały rok przed ślubem Adam Grzesiak wraz z kolegami został zaskoczony przez SB w leśniczówce pod Ostrowikiem *in acto flagranti*. Spędził wówczas kilka miesięcy w więzieniu. Zob. też W. Grochola, A. Grzesiak, *Bujajcie się!*, Warszawa 2004.

rozciągniętych swetrach – jak powiedziałaaby o nich Agnieszka Osiecka⁵⁶. Wśród nich stoi Janusz Górski, w muszce i z wąsikiem, który wraz ze swoją żoną, też kelnerką, pomógł rodzinie Grzesiaków w przygotowaniu wesela.

Prywatna historia szczęśliwych nowożeńców, gdy odbierają życzenia, rozmawiają z przyjaciółmi, została przeniesiona do policyjnego albumu z adnotacją „materiał dowodowy”. Imprezę „zabezpieczył operacyjnie” Wydział III SUSW. Zaproszenia ślubne wykonała zaś NOW-a. Wydarzenie zelektryzowało opozycyjną Warszawę. Uroczystość miała mieć charakter kameralny. Przyszło natomiast kilkaset osób, zarówno zaproszeni, jak i niezaproszeni, znani nam i nieznanym, nawet ekipa z kamerą. Zdarzenie filmowane przez ABC News zostało pokazane w amerykańskiej telewizji – wspominają Magda i Adam Grzesiakowie. Zdjęcia z ich domowej kolekcji dobrze pokazują wspólnotową atmosferę tamtych czasów. Uroczystość przerodziła się w spontaniczną demonstrację przekonania na rzecz Solidarności⁵⁷.

Wśród zgromadzonych na ceremonii w Pałacu Słubów znaleźli się Stefan Amsterdamski, Stefan Starczewski, Ewa Milewicz, Jan Walc, Sergiusz Kowalski, Ludwika Wujec, Emil Broniarek w swetrze i z torbą na ramieniu, a z drugiej strony w garniturze minister Jerzy Urban z żoną, zupełnie sami w dużym gronie opozycji⁵⁸. Na zdjęciach z prywatnego archiwum Grzesiaków widać, jak ojciec Magdy odważnie gratuluje swojemu zięciowi, drukarzowi NOW-iej. Z wesela wyszedł dość wcześnie, zanim jeszcze zabawa zaczęła się na dobre. Znaczna część przyjaciół pary młodej, jak

wiemy, należała do podziemia. Prawdopodobnie dla obu stron nie była to sytuacja komfortowa. Znajomi młodej pary zostali więc doproszeni nieco później – po zakończeniu rodzinnego obiadu⁵⁹.

W latach osiemdziesiątych ludzie NOW-iej grali w środy w piłkę na Muranowie, na trawnikach przed pomnikiem Bohaterów Getta. Po raz pierwszy Andrzej Górski pojawił się tam z Emilem w 1984 r. Służba Bezpieczeństwa zainstalowała punkty obserwacyjne w okolicznych budynkach, wykonywała zdjęcia, wokół skweru krążyły policyjne auta, ale nie wpłynęło to chyba na zmniejszenie produkcji wydawniczej NOW-iej⁶⁰. Policja zastanawiała się nad szansami umieszczenia podsłuchu w pobliskich drzewach i w ławce, która służyła futbolistom za szatnię. Inspektor Szeniawski zaczął namawiać Janusza do przyłączenia się do składu, nie wygląda jednak na to, żeby agent zdobył sobie trwałe miejsce w drużynie. Argumentował potem, że nie chciał się narzucać temu środowisku⁶¹.

Piłkarze zdawali sobie sprawę z esbeckiej asysty. Momenty odprężenia i rozrywki stawały się jednak nieodpartą potrzebą, przez lata wspólnej pracy ludzie żyli się ze sobą, a wielu z nich i tak już figurowało w policyjnych kartotekach. Wiosną 1985 r. chcieli nawet wystąpić w koszulkach z nadrukiem NOWA⁶². Po piłce niektórzy udawali się do pobliskiego lokalu Jaś i Małgosia – streszcza Andrzej. On lubił również zachodzić z kolegami do restauracji w budynku Intra-co, by odreagować stresy. Kelnerka prosiła ich tylko, by nie stukali się szklankami z kawą (obowiązywał wówczas zakaz podawania alkoholu do godziny 13). W kawiarni Tamara z kolei nalewano im wódkę do

⁵⁶ A. Osiecka, *Biała bluzka*, Kraków 1998.

⁵⁷ Rozmowa z Magdą Grzesiak, 10 IV 2013, i Adamem Grzesiakiem, 17 IV 2013, w zbiorach autora. Za udostępnienie zdjęć ślubnych dziękuję Magdzie i Adamowi Grzesiakom. Fotografowali Tomasz Michalak i Erazm Ciotek.

⁵⁸ Nie można jednak wykluczyć, że miejsce było dyskretnie obserwowane przez odpowiednie służby, gotowe przyjąć ministrowi z odsieczą, gdyby doszło do jakichś aktów wrogości wobec niego.

⁵⁹ Relacja Adama Grzesiaka, 27 V 2013.

⁶⁰ Barwnie wspomina te piłkarskie sparingi Emil Broniarek w relacji udzielonej 18 IV 2008 Fundacji KOS, www.fundacjakos.pl, a także inni uczestnicy w: *N jak NOWA. Od wolnego słowa do wolności*, Warszawa 2012.

⁶¹ AIPN, 00334/848, t. 2, Teczka pracy TW „Kaktusa”, Informacja, 1 XI 1984; *ibidem*, t. 3, Doniesienie, 20 XI 1986.

⁶² SB uznała to za prowokację (AIPN, 00334/848, t. 3, Teczka pracy TW „Kaktusa”, Notatka odręczna por. Talbierza, 7 V 1985). Koszulki z nadrukiem NOWA wykonał Eugeniusz Rosiński jeszcze przed sierpniem 1980 w warsztacie poligraficznym na Okęciu.

butelek wody Borżomi. Stamtąd mieli też radzieckiego jesiotra i sajrę w konserwach, które zabierali jako prowiant do drukarni.

Rola takich ludzi rosła naturalnie z każdym rokiem konspiracji. Ich zdolności były nie do przecenienia. Stąd brało się poczucie własnej wartości, a wraz z nią skłonność do zabiegów o poprawę własnej pozycji w podziemiu. Wiosną 1984 r. Górski, Broniarek, Markiewicz i Łuczywo stworzyli Kooperatywę Wydawniczą Feniks, która była być może wyrazem dążenia do pewnej samodzielności. Przegrupowanie nastąpiło jednak również ze względu na obawy przed dekonspiracją⁶³. Wydawało się, że mogą działać autonomicznie, ofensywnie, rozpierała ich energia. Wydrukowali pięć książek pod tym szyldem w Radości⁶⁴. Lokal znalazł Markiewicz⁶⁵. Z papierem i drukiem nie mieli większych problemów, ale po pewnym czasie okazało się, że zatory płatnicze w kolportażu zmuszają ich do zamknięcia Feniksa⁶⁶. Późną jesienią usadowili się w nowym miejscu.

Tymczasem zaciskał się wokół nich pierścień policyjnego dochodzenia. 5 lutego 1985 r. Górski, Broniarek i Przemysław Cieślak siedzieli w Tamarze. Nastroje w ekipie dopisywały. Początkowo wybierali się na Okęcie powitać wracającego do Polski Seweryna Blumsztajna⁶⁷, podziękować „za kawę”, ale zmienili zdanie i pojechali do drukarni. Janusz akurat był pod ręką i miał samochód. „Normalnie nigdy go tam nie

zabierałem” – mówi Andrzej. Specjalny oddział warszawskiej SB odczekał parę miesięcy, nim zdecydował się uderzyć w ich nową drukarnię (swoje druki oznaczali symbolem globusa, trójką i erką). W tym czasie gromadzono adresy, ustalano personalia. Operację przygotowano dość starannie. Janusz nie został wtedy rozszyfrowany przez solidarnościowe podziemie, nie udało mu się jednak wniknąć głębiej w struktury konspiracyjne jako zastępca aresztowanego Andrzeja.

Uderzenie

29 maja 1985 r. około siódmej rano pojechali taksówką Tadeusza Markiewicza do Słupna pod Radzyminem wykonać druk okładki. Chcieli zdążyć z powrotem na wieczór do Warszawy. Na ulicy Prostej czekał Maciej Radziwiłł. W jego lokalu mieli razem emocjonować się telewizyjną transmisją ze stadionu Heysel w Brukseli. Juventus Turyn ze Zbigniewem Bońkiem w składzie grał z Liverpoolem United w pamiętnym finale Pucharu Klubowych Mistrzów Europy. Tymczasem w wolnostojącym domku Danuty Łady w Słupnie⁶⁸ dzień i noc czekała SB. W „kocioł” wpadła główna ekipa offsetowa: Górski, Markiewicz i Broniarek, zarekwirowano dwa brytyjskie powielacze marki Vickers, farbę i akcesoria drukarskie oraz 15 tys. egzemplarzy wydruków⁶⁹. To jedno z większych nieszczęść NOW-iej w tych

⁶³ J. Błażejowska, *Papierowa rewolucja. Z dziejów drugiego obiegu wydawniczego w Polsce 1976–1989/1990*, Warszawa 2010, s. 203.

⁶⁴ Według Witolda Łuczywo nazwa wzięła swój początek od powielarni NOW-iej w pobliżu Otwocka, w której jesienią 1983 wybuchł pożar – nowe wydawnictwo powstało „jak Feniks z popiołów” (relacja Witolda Łuczywo, 1 X 2007, w zbiorach autora). Kooperatywa obsługiwała również akcję bojkotu i liczenia frekwencji wyborczej w czasie wyborów samorządowych zorganizowaną przez władze Regionu Mazowsze

⁶⁵ Wypowiedź Tadeusza Markiewicza w: Ł. Bertram, *Obieg NOW-iej*, Warszawa 2013 [w druku].

⁶⁶ Pod koniec 1984 r. NOW-a coraz lepiej radziła sobie z trudnościami dzięki zachodnim subwencjom. Przyczyniło się to do konsolidacji wewnętrznej, poprawiło płynność finansową, zapewniło drukarzom warunki do rytmicznej pracy. Grzegorz Boguta miał po latach lekkie pretensje do inicjatorów Feniksa, iż wykorzystali do własnych celów zaplecze poligraficzne NOW-iej (relacja Grzegorza Boguty, 13 XI 2003, w zbiorach autora). Z kolei Andrzej Górski twierdzi, że Feniks nie kolidował z pracą dla NOW-iej, która w 1984 r. nie była w stanie wypełnić czasu drukarzy w stu procentach. Sprawa wymaga dalszego wyjaśnienia.

⁶⁷ Nie był to powrót udany. Na Okęciu Blumsztajn został przez władze PRL zawrócony do Paryża.

⁶⁸ Danuta Łada wynajęta odpłatnie NOW-iej pokój jej syna Ryszarda, który pomagał przy paleniu odpadków i składaniu książek. W wolnych chwilach oglądał również z drukarzami telewizję. Matka natomiast czasami robiła obiad drukarzom i sprzątała po nich.

⁶⁹ AIPN, 526/4, t. 6, Akta sprawy karnej Tadeusza Markiewicza, Emila Broniarka, Andrzeja Górskiego i Barbary Moćko (1985–1986). Zob. też relacje skazanych – Górskiego (w zbiorach autora) i Broniarka (www.fundacjakos.pl).

latach. Policja rozbiła zgrany zespół ludzi. Nigdy już w tym składzie do drukowania nie powrócili⁷⁰.

W świetle aktu oskarżenia drukarnia działała w Słupnie od grudnia 1984 r. Proces przed sądem w Wołominie toczył się w kwietniu i maju 1986 r. Broniarek został skazany na rok i cztery miesiące więzienia, Górski na półtora roku, a Markiewicz – jako recydywista – na rok i osiem miesięcy⁷¹. Barbara Moćko, przyszła żona Andrzeja, otrzymała rok więzienia w zawieszeniu. Zeznania przed sądem złożyli świadkowie Danuta Łada – właścicielka domku i jej syn Ryszard. Przyznali jednak zarazem, że zostały one na nich wymuszone podczas śledztwa (śledczy traktowali ich brutalnie, grozili m.in. pobiciem i więzieniem). W sumie świadkowie, choć wystraszeni, zachowywali się dość powściągliwie, SB nie udało się rozszerzyć aktu oskarżenia na inne osoby z NOW-ej⁷².

Barbara Moćko – 4 września 1986 r. wyszła za Andrzeja – pracowała jako technik w Kombinacie Budowlano-Mieszkaniowym Warszawa-Północ, gdzie Andrzeja rzucił los w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych. W 1980 r. została kolporterką i intro-ligatorką książek NOW-ej. Po wprowadzeniu stanu wojennego pełniła funkcję łączniczki Górskiego, przekazywała mu zaopatrzenie, informacje, słowa otuchy. Udostępniała swoje mieszkanie, gdy nie było gdzie poskładać wydruków w gotowe książki. Bez jej pomocy konspiracja Górskiego miałyby mniejsze szanse. Rozumiała to również SB, która w 1985 r. postanowiła dołączyć do aktu oskarżenia Barbarę i w ten sposób pognać ją za bliskie związki z Górskim⁷³. Znalaziono u niej w domu zapas matryc drukarskich i sporo książek. Podejrzewano również, że

Górski powierza jej swoje środki finansowe na wypadek uwięzienia.

W areszcie na Rakowieckiej Górski zachował wewnętrzną wolność. Śledztwo prowadziła prokurator Mierzejewska, nadzorowała osławiona Wiesława Bardonowa. Próbowano go rozmiękczyć przesłuchaniami, sprowokować do rozmów. Organom władzy znów w sukurs przyszedł Janusz – stworzył portret psychologiczny Andrzeja⁷⁴. Służba Bezpieczeństwa liczyła na to, że w zamian za uwolnienie i prezent (samochód) Andrzej wyjawia tajemnice podziemia. Śledczy zmieniali się, dawkowali napięcie. Jeden oficer dzielił się wrażeniami z lektury książki Mariana Brandysa, którą kiedyś Górski drukował, inny bezceremonialnie składał ofertę: odwiedzić ciężko chorego ojca w zamian za zeznania. Nie mogąc się z nim zobaczyć, 1 października 1985 r. Andrzej rozpoczął głodówkę „przeciwko pogwałceniu podstawowych praw humanitarnych”⁷⁵. Swoją niezwykłą determinacją zastąpił na miano jednego z najbardziej niezłomnych aresztantów mokotowskiego więzienia. Zyskał dużą popularność w kręgach opozycyjnych, stał się bohaterem⁷⁶.

Piętro wyżej o tej samej godzinie siłą karmiono w celi Czesława Bieleckiego, szefa wydawnictwa CDN. „Styszeliśmy się, próbowaliśmy do siebie krzyczeć” – wspomina Górski. Pozostawał jednak głównie sam na sam ze sobą, jego głowa była ostatnią fortecą tej walki. Twardość stała się dla niego zagrożeniem – ocenia po latach Radziwiłł. Przedłużający się protest głodowy groził utratą zdrowia. Nawet walcząc w bardzo słusznej sprawie, warto mieć wizję odwrotu – powiedzieliby realiści. Tymczasem on początkowo perspektyw końca głodówki sobie nie wyznaczył. Ale właśnie tacy

⁷⁰ W 1984 r., w szczycie formy, wydrukowali wspólnie 11 książek, do maja 1985 udało im się powielić przynajmniej sześć pozycji książkowych i cztery numery podziemnego pisma „Most”. Po wyjściu z więzienia w drugiej połowie 1986 r. Andrzejowi Górskiemu i Maciejowi Radziwiłłowi udało się wydrukować trzy pozycje, a w 1987 r. sześć.

⁷¹ Został internowany w sierpniu 1982, następnie skazany w procesie NOW-ej. Na wolność wyszedł w marcu 1983.

⁷² AIPN, 526/4, t. 6, Akta sprawy karnej Tadeusza Markiewicza, Emila Broniarka, Andrzeja Górskiego i Barbary Moćko (1985–1986).

⁷³ Biogram Barbary Górskiej-Moćko w leksykonie *Ludzie Nowej*, Warszawa 2007.

⁷⁴ AIPN, 00334/848, t. 3, Teczka pracy TW „Kaktusa”, Doniesienie, 22 VIII 1985.

⁷⁵ *Głodówka Andrzeja Górskiego*, „Tygodnik Mazowsze”, 10 I 1986, s. 1.

⁷⁶ Strajk głodowy zrelacjonował „Uncensored Poland News Bulletin” (Londyn), 20 II 1986, s. 19–20. Proces drukarzy odnotował zaś brytyjski „Index on Censorship” monitorujący przypadki naruszania wolności słowa na świecie (lipiec – sierpień 1986, s. 44).

ludzie swoim niezwykłym uporem podrywali resztę do dalszych zmagania, „ocalali jakąś sumę wolności”⁷⁷, bez ich heroizmu opór być może zostałby sparaliżowany.

O zakończeniu głodówki zwrócił się do niego Lech Wałęsa. W poruszającym liście zaapelował abp Bronisław Dąbrowski⁷⁸. Presja ta w końcu odniosła skutek i w marcu 1986 r., po 5,5 miesiącach, Górski zakończył protest. W lipcu 1986 r. objęła go amnestia.

„Na jesieni 1986 roku – wspomina Radziwiłł – już troszeczkę traciłem do tego serce. [...] Ale właśnie wyszedł z więzienia Andrzej. [...] Był w takim stanie, że uznałem, iż musi koniecznie znów zabrać się do roboty”⁷⁹. Wycieńczony głodówką, on, weteran poligrafii niezależnej, stanął znów przy maszynie. Ulokowali się z nowym offsetem w niewielkim domku w Rembertowie. Papier na *Społeczeństwo otwarte* Karla Poppera – jedno z największych osiągnięć powielarni podziemnych – pochodził od niezastąpionego Józefa Mazura z Dzielnej. Jego zaufany konwojent SPHW podjeżdżał najpierw do sklepu, gdzie dokonywał częściowego rozładunku, ale zachowywał paletę papieru dla podziemia. W dniu akcji Andrzej wskakiwał do szoferki na mieście, kluczyli trochę dla bezpieczeństwa przed dojazdem do drukarni.

Akurat mieli trochę większy zapas papieru, równocześnie z Popperem powielali więc broszurkę *Wariacje na temat generała Jaruzelskiego* Macieja Łatyńskiego. Ich praca doczekała się ekranizacji. W dziesięciminutowej migawce Jacka Petryckiego i Marcela Łozińskiego, nakręconej dla telewizji amerykańskiej, widzimy pomieszczenie, maszynę i uwijających się drukarzy: Andrzeja we flanelowej koszuli w kratę i Macieja Radziwiłła w pomarańczowym swetrze. Amerykański powielacz A.B. Dick model 8400 postawili na kaflowej kuchni węglowej, lampą z góry oświetlali

wylatujące wydruki. Górski przeciera blachę, Radziwiłł wkłada papier. Start, najpierw rozruch, druk próbny okładki. Kamera się zbliża. Na liczniku urządzenia przeskakują kolejne cyferki. W tle gra radio – sobotnia lista przebojów Programu Trzeciego. W pokoju obok widzimy stertę już gotowych książek – *Urok Platona*, pierwszy tom *Społeczeństwa otwartego* (1987).

Na to miejsce Janusz naprowadził śledztwo późną jesienią 1987 r. Do tego momentu jednak zdołano wydrukować sześć tytułów, w tym jeden w dwóch tomach, co wpłynęło na dobre wyniki NOW-ej w całym 1987 r. (31 książek wobec jedynie piętnastu w 1986 r., kiedy Górski siedział w więzieniu)⁸⁰. Czasy zrobiły się już mniej opresyjne. Teraz obeszło się bez aresztowań. Policja nawet się postarała, by dokonać konfiskaty pod nieobecność lokatorów. „Nie chcieli już męczenników” – komentuje Górski. Zarekwirowanego A.B. Dicka po cichu oddano pobliskiemu urzędowi gminy Rembertów; parę lat wcześniej taka maszyna z odciskami palców drukarzy byłaby koronnym dowodem na procesie. Andrzej myślał jeszcze, by ją po kryjomu wynieść. Jeszcze raz się poderwać do lotu. Do drukowania książek już jednak nie wrócił. Wytrzymał w tym fachu i tak zaskakująco długo, biorąc pod uwagę wszystkie dzisiaj znane okoliczności. Naprawiał teraz uszkodzone maszyny, dostarczał inspiracji, szkolił ludzi – m.in. chłopców z gliwickiego wydawnictwa Wokół Nas, którzy dostali nowoczesny powielacz z Brukseli, ale nie potrafili go uruchomić⁸¹.

Na prośbę Regionu i Niezależnego Zrzeszenia Studentów wydrukował jeszcze zawiadomienie o niezależnym pochodzie 1 maja 1988 r., by za parę dni pojawić się w miejscu zbiórki – przed kościołem

⁷⁷ A. Michnik, *Nowy ewolucjonizm*, „Aneks” 1977, nr 13/14, s. 33–48; *idem*, *Nieztłomny z Londynu*, Warszawa 1984. Michnik był wzorem takiej postawy wobec więzienia dla opisywanego tutaj kręgu osób. Jego niezłomność podczas długoletnich pobytów w zakładach karnych wzbudzała szacunek i podnosiła moralną poprzeczkę pozostałym.

⁷⁸ Listy Lecha Wałęsy (1986) i abp. Bronisława Dąbrowskiego (1986), w zbiorach prywatnych Andrzeja Górskiego.

⁷⁹ W. Grochola, *Słowa jak dynamit*, „Karta” 2006, nr 49, s. 122.

⁸⁰ Wyliczenie na podstawie zestawienia Piotra Szwajcera zamieszczonego w leksykonie *Ludzie NOWEJ...* Nie uwzględniono wydawnictw ciągłych.

⁸¹ Relacje: Rafała Budnika, 30 I 2008, Andrzeja Górskiego i Macieja Radziwiłła, w zbiorach autora.

Stanisława Kostki na Żoliborzu – i znaleźć się w środku wydarzeń. Zza kościelnego płotu kamera zachodniej telewizji uchwyciła moment wiecu po mszy świętej; w pierwszym rządzie Andrzej Górski i Adam Michnik pod transparentem NZS (właśnie trwał strajk na Uniwersytecie Warszawskim)⁸². Z tyłu za nami niewidoczny Emil Broniarek – dopowiada Górski. Przemawiał Seweryn Jaworski. Manifestacja miała przeistoczyć się w niezależny pochód, ale została zatrzymana przez milicję zaraz po wyjściu na ulicę Krasińskiego. Ludzie usiedli. Kilka minut później ZOMO zaczęło rozpraszać zgromadzenie. Michnika i Górskiego udało się przeciągnąć przez płot z powrotem na teren kościoła, gdzie siły porządkowe nie odważyły się interweniować.

Doświadczenie nowego świata

Czas biegł nieubłaganie. Andrzej Górski miał wówczas 38 lat i pozostawał wciąż bez pracy, jeżeli nie liczyć fikcyjnego zatrudnienia (od grudnia 1983 r.) na stanowisku prywatnego sekretarza Andrzeja Brauna, znanego pisarza. Zdrowie zresztą już mocno szwankowało, wyczerpywała się zdolność do regeneracji sił. „Byłem rozbitý, znerwicowany. Nie mogłem dojść do siebie po więzieniu, po głodówce. Czuję, że zaraz zwariuję” – opowiada. Z pomocą najpierw przyszedł Mirosław Chojecki, który zorganizował dla Andrzeja i Barbary zaproszenie do rodzin francuskich, sposób pomocy popularny w kręgach ludzi przejmujących się losem Polski. Policja jednak odmawiała paszportu – dlatego że w grudniu 1987 r. awansowała Janusza na agenta wywiadu; miał on odegrać rolę podpory konspiracji przed emigracją solidarnościową w Paryżu⁸³.

Andrzej pisał coraz bardziej stanowcze zażalenia do MSW. W odpowiedzi dostawał jedynie propozycję spotkania na gruncie towarzyskim, w kasynie oficer-

skim, co odebrał jako próbę skompromitowania go (do rozmów nie doszło). Dobrze rozpoznał tę intrygę. MSW zamierzało posłużyć się sprawą paszportu w celu – jak to określono – „wymanewrowania” Górskiego⁸⁴. Parę miesięcy później niespodziewanie władze poszły na ustępstwa – przełożeni kpt. Szeniawskiego ocenili zapewne, że dalsza blokada Andrzeja rzutuje negatywnie na szanse Janusza. Może też upatrywali korzyści w ponownym spotkaniu braci za granicą. Andrzej Górski pojechał do Monachium. Strona niemiecka składała propozycje już wcześniej, ale zaabsorbowany konspirowaniem Andrzej nie brał ich przez długi czas pod uwagę. Pracownik ambasady Kopf oferował jemu i Emilowi Broniarkowi wizę, azyl, a nawet obywatelstwo w Republice Federalnej Niemiec. Gdy więc Górski zgłosił się z paszportem, wizę otrzymał bez problemów. Nie musiał stać w długiej kolejce petentów przed konsulem⁸⁵.

Miesiąc w Niemczech upłynął mu na nawiązywaniu kontaktów ze środowiskiem polskiej sekcji RWE; zajął się zakupem materiałów poligraficznych dla kolegów w kraju. Przysyłał je na adres babci Barbary Moćko, która była starszą, schorowaną kobietą, niepodjętą o działalność podziemną. Większe rzeczy miały podróżować w obudowie sprzętu AGD. Powielacz włożono do pralki. Przewieziono tak schowaną maszynę do Wiednia, stąd pojechała w pociągu Chopin, dla bezpieczeństwa załadowana do radzieckiego wagonu sypialnego (część składu jechała do Moskwy). Radziecki personel dostał „wziętek”, miał oddać pakunek w Warszawie, ale przesyłka zaginęła w tajemniczych okolicznościach.

Górski zobaczył się wtedy również z Chojeckim, który do niego przyjechał z Paryża. Jeszcze w tym samym roku wraz z żoną udali się maluchem do niego do Francji⁸⁶. Andrzej miał się leczyć u księżki pallotynów w Paryżu, ale nie zdecydował się zostać na dłużej.

⁸² *Pierwsze kroki – dokument o NZS*, reż. Tomasz Ziemiński, 2010.

⁸³ Relacja Andrzeja Górskiego.

⁸⁴ AIPN, 00334/848, t. 3, Teczka pracy TW „Kaktusa”, Doniesienie, 24 XI 1987.

⁸⁵ Relacja Andrzeja Górskiego.

⁸⁶ W tym samym okresie z zaproszenia do Paryża skorzystał również Emil Broniarek, który nie zaprzestał drukować dla NOW-iej po wyjściu z więzienia (1986) i borykał się z problemami paszportowymi (relacja Emila Broniarka, 27 IV 2013, w zbiorach autora).

Klimat wokół niego sprzyjał demobilizacji. Pojawiały się wciąż nowe pokusy wyjazdowe. Od paru lat utrzymywał w Warszawie kontakt z attaché kulturalnym ambasady Stanów Zjednoczonych. Przynosił mu publikacje podziemne, którymi tamten zdawał się być żywo zainteresowany. Mieli ustalony sposób porozumiewania się. Ich znajomość spowijała wówczas aura tajemnicy. Pracownicy ambasady byli śledzeni, a rozmowy z nimi mogły zostać uznane przez władze za szpiegostwo. Gdy u schyłku komunizmu osłabła zimnowojenna atmosfera, Górski przychodził do attachatu. Dyplomata wystawił mu promesę wizy, na wypadek gdyby się zdecydował na Stany Zjednoczone. Rekomendował go Amerykanom również Czesław Bielecki, wpływowy kolega z podziemia. W ambasadzie Górski zaczął być traktowany z pewnymi honorami. Wchodził frontowym wejściem od Alei Ujazdowskich, został przyjęty przez konsula⁸⁷.

W 1989 r. znów dostał paszport – SB już nie próbowała go izolować i dyskredytować. Z kalkulacji szans i możliwości końca 1989 r. wynikało, że najlepszym wyjściem będzie emigracja. Podziemie nie miało już przyszłości, perspektywy ułożenia sobie życia „na powierzchni” wyglądały dość skromnie. Przed nim opuściło kraj parę osób z jego otoczenia, w tym brat Janusz. W Stanach przebywał od paru lat jego przyjaciel Paweł Bąkowski, przysłał zaproszenie. Górski nie jechał więc zupełnie w nieznane. Tak nakręcała się ta emigracyjna spirala – jedyni wyciągali drugich. Wyjechał w grudniu 1989 r. jako jeden z ostatnich solidarnościowych emigrantów. Miał pojechać tylko na leczenie, zgodził się nie bez oporów. „Moi znajomi wsadzili mnie niemal siłą do tego samolotu” – odtwarza po latach. Na lotnisku w Chicago czekał Broniarek. Obaj zamieszkali w Chicago.

Górski nie znał języka, nigdy wcześniej nie przebywał za oceanem. Podjął się nieprzewidywalnej wyprawy, gotowość do zmagania się z trudnościami miał jednak we krwi. Amerykanie odnosili się do ta-

kich postaci pozytywnie. Oficer emigracyjny, Polak z pochodzenia, rozmawiał z nim po polsku, badał go i sprawdzał, ale jednocześnie wczuwał się w jego położenie, starał się ułatwić mu start. Górski miał dobry życiorys, bardzo szybko otrzymał pozwolenie na pracę. Pomógł mu również płk Bieżanowski z Kongresu Polonii Amerykańskiej, wystąpił jako tłumacz i pośrednik w staraniach o azyl przed administracją amerykańską. Miał zostać tylko rok, został siedem lat. „Ten wyjazd po części uratował mi życie” – mówi. Ale zaraz dodaje: „niestety przez ten czas rozpadła się moje małżeństwo, moja rodzina”.

Podjął legalną pracę w firmie remontowej, następnie w polsko-amerykańskiej drukarni, ale okazało się, że nie bardzo się nadaje – sprzęt był zbyt nowoczesny, doświadczenia konspiracyjnej poligrafii na niewiele się zdały. Pracowały tam maszyny czterokolorowe. Farbę mieszały specjalne urządzenia. Amerykańscy drukarze wręcz nie mogli uwierzyć, że on w Polsce dobierał kolor na wycucie. Drukarnia Questar przy Chicago Avenue, w której pracował kilka lat, dostawała intratne zlecenia z Pentagonu. Wykonywano ulotki i broszurki dla żołnierzy amerykańskich w Iraku (toczyła się wówczas wojna o Kuwejt). Drukowano również mapy dla rządu. Znów mógł poczuć się jak na zapleczu frontu. Pracował „na bandrach” (ang. *bindery*, czyli introligatornia). „Piękne miasto, lubiłem jeździć do centrum Chicago” – wspomina. Nie potrafił jednak zakorzenić się w nowym świecie. Jedną nogą wciąż tkwił w kraju⁸⁸.

Podobnie ułożyły się losy Emila Broniarka. Wyjechał, by zarobić wreszcie na mieszkanie, ułożyć sobie życie – jak opowiadał na początku lat dziewięćdziesiątych Marianowi Terleckiemu. Konfrontacja amerykańskich marzeń z twardą rzeczywistością okazała się jednak dość trudna. Zaczynał w drukarni, o jakiej w kraju mógłby tylko marzyć. Nowoczesne maszyny, higiena pracy, żadnego zagrożenia ze strony policji. Pożegnał się jednak z zawodem drukarza po zaled-

⁸⁷ Relacja Andrzeja Górskiego.

⁸⁸ *Ibidem*.

wie dwóch tygodniach. „Nie wiem, coś się zmieniło. Tu książki zabierali mi spod ręki, tam bolały mnie plecy, bolało mnie wszystko”⁸⁹. Zniknęła ta cudowna otoczka, emocje konspiracji, entuzjazm otoczenia. Skończył się mit, zaczęła się bezbarwna codzienność.

Potem najął się do remontów. Ciężka fizyczna praca przy wymianie dachów po dziesięć godzin dziennie wyczerpywała siły, upragnione szczęśliwe i dostatnie życie przybliżyło się powoli. Gdy odwiedził go w Chicago Marian Terlecki, kolega z więzienia, Broniarek nie wyglądał na zachwyconego Ameryką⁹⁰. Po latach jednak dodaje: „w Chicago nawet w banku można było znaleźć kogoś, kto mówi po polsku; prawo jazdy można było zdawać po polsku, łatwiej było założyć firmę, tanie było życie”⁹¹. Żyli z żoną w polskim otoczeniu. Mieszkali w trzypokojowym mieszkaniu z osobną kuchnią, mieli samochód osobowy i drugi do pracy. Warunki materialne mogłyby przemawiać za pozostaniem w Stanach, postanowili jednak wrócić do kraju.

W latach osiemdziesiątych Janusz, jak wielu Polaków, też myślał o dorobieniu się na Zachodzie. Być może obietnica wyjazdu zagranicznego była jednym z powodów, które trzymały go wciąż przy SB. Liczył się też z ryzykiem dekonspiracji i szukał sposobów ucieczki przed ewentualną zemstą „ferajny z Żoliborza”. Ten strach prawdopodobnie zostawił ślad w aktach; w styczniu 1985 r. prosił – ponownie – swojego opiekuna z SB o pomoc w uzyskaniu zaproszenia do Francji. Policja próbowała uruchomić na szlaku emigracja – kraj punkt przesyłowy w motelu Mak w Nadarzynie, gdzie w 1984 r. „Kaktus” pracował jako kelner i dostawca⁹². Sytuacja operacyjna pierwszej połowy 1985 r. układała się pomyślnie. Działania Janusza nabierały rumieńców, źródło „ma tendencje rozwo-

jowe” – konstatował por. Talbierz nadzorujący sprawę z ramienia Wydziału III SUSW⁹³.

Pod koniec 1984 r. esbeccy reżyserzy nakreślili nawet scenariusz wyjazdu „Kaktusa” do Francji z Magdą Chojecką lub Przemysławem Cieślakiem. Po zaprotęgowaniu u Mirosława Chojeckiego Janusz miałby wcielić się w rolę stewarda wagonów sypialnych PKP na trasie paryskiej i kursować regularnie jako kurier podziemia. Te i inne plany Komendy Stołecznej niespodziewanie popsuły kłopoty zdrowotno-dyscyplinarne inspektora Szeniawskiego. Ów samodzielny i uzdolniony oficer, nagrodzony bezpłatnymi wczasami rodzinnymi w Bułgarii i zaszczytnym tytułem najlepszego pracownika SB w Warszawie (1982), został w lipcu 1985 r. przytępiany na jeździe samochodem po pijanemu w centrum stolicy (2,1 promila alkoholu we krwi). Otrzymał wówczas naganę z wpisaniem do akt, niedługo później trafił do szpitala, gdzie przeżył ciężką operację neurologiczną⁹⁴. Na rok stracił kontakt z „Kaktusem”.

Janusz – jak się zdaje – w obawie o swoje bezpieczeństwo nie zgodził się wtedy na rozmowy z innym funkcjonariuszem. Do efektywnej współpracy powrócił po namowach Szeniawskiego dopiero w lipcu 1987 r., ale jego możliwości były już mniejsze. Na dodatek w 1986 r. rekonwalescent Szeniawski znów podpadł przełożonym – zgubił legitymację służbową. W MSW patrzono na jego zachowanie z coraz większym niepokojem. W 1988 r. po raz kolejny zapodział legitymację i nie potrafił wyjaśnić okoliczności tego faktu. Uskarżał się na chwilowe utraty świadomości, nadpobudliwość, napady padaczkowe – pamiętka po przebytej operacji. Nie pomogła kolejna nagana i rozmowy wychowawcze. Ze względu na pogarszający się stan zdrowia został w lutym 1989 r.

⁸⁹ Wypowiedź Emila Broniarka [w:] Ł. Bertram, *Obieg NOW-ej...*

⁹⁰ Krótki reportaż filmowy Mariana Terleckiego na temat Emila Broniarka i Roman Witkowskiego, nakręcony w latach dziewięćdziesiątych w Stanach Zjednoczonych. Broniarek wyjechał w lutym 1989 r.

⁹¹ Relacja Emila Broniarka, 27 IV 2013, w zbiorach autora.

⁹² AIPN, 00334/848, t. 2, Teczka pracy TW „Kaktusa”, Plan wykorzystania TW w rozpracowaniu Tomasza Michalaka, 17 VIII 1984.

⁹³ *Ibidem*, t. 3, Notatka, 23 III 1985.

⁹⁴ AIPN, 0968/145, Akta osobowe Marka Szeniawskiego.

zwolniony z aparatu bezpieczeństwa i przeniesiony na rentę⁹⁵.

Janusz ostatecznie wyjechał z Polski w grudniu 1987 r. Zdawał sobie w pełni sprawę, że kolejne ruchy SB nieuchronnie doprowadzą do jego zdemaskowania, „takich konsekwencji nie zrekompensuje żadne wynagrodzenie finansowe” – tłumaczył przed odlotem Szeniawskiemu⁹⁶. W kraju jego możliwości się wyczerpywały. Zmiana otoczenia wydawała się udanym posunięciem. Chyba poczuł się wreszcie wyróżniony – na pożegnanie dostał od Wydziału III butelkę brandy⁹⁷; stał się teraz nowym nabytkiem wywiadu PRL. Podawał się za solidarnościowego emigranta, co zresztą nie było zupełnie bezpodstawne, jako że w 1980 r. należał do grupy założycielskiej Solidarności w Społem. Miał zdobyć zaufanie Chojeckiego w Paryżu. Nie wiemy, czy udało się go zaktywizować wywiadowczo na nowym gruncie. Ostatni jego kontakt – telefon z Francji – ze stołeczną SB odnotowano w styczniu 1988 r.

Pomysł przerwania fałszywego opozycjonisty do kontrolowania poczynań emigracji miał swoje wcześniejsze precedensy (sprawa wystanego do Szwecji w 1984 r. Jarostawa Dziuby⁹⁸), ale wówczas niewiele z tego wyszło w sensie szpiegowskim. Misja Janusza wyglądała na nagrodę za wieloletnie dobre sprawowanie, mogły za nią stać również rachuby na założenie policyjnej obroży środowisku paryskiego „Kontakt”. Janusz przezornie zabrał z kraju całą paczkę zaświadczeń i rekomendacji, swojego rodzaju *dossier* własnych zasług. Służby specjalne pomogły mu zdobyć nowe życie, daleko od ludzi, których zdradził. Dzięki pomocy Chojeckiego i poręczeniu Broniarka dostał azyl, osiadł w podparyskim Melun. Pracował

jako zaopatrzeniowiec piekarni, wczesnym rankiem dostarczał do Paryża worki z mąką na francuskie bagietki⁹⁹. W sumie znalazł się w nie najgorszej sytuacji. Pozostaje w oddaleniu od swojej niechlubnej przeszłości, nie zależy od opinii dawnych kolegów.

Być może Janusz był bardziej zdeterminowany do pozostania na obczyźnie ze względu na haczyk w życiorysie. Po powrocie ze Stanów Andrzej poczuł się osamotniony – dopadła go ta dobrze znana w historii trudność powrotu do zwykłego życia po zakończonej wojnie. W kraju sporo się zmieniło, NOW-a się rozsyłała, teraz każdy szedł swoją drogą, choć nie do końca. Dzięki pomocy Macieja Radziwiła Andrzej znalazł zatrudnienie jako menedżer, dostawca w restauracji, potem bez większych sukcesów próbował swoich sił w branży usługowo-budowlanej. Nowa Polska doceniła ich symbolicznie – dostali medal Zasłużony Działacz Kultury, potem wysokie odznaczenia państwowe z rąk prezydenta RP. Odbywają się historyczne dyskusje i spotkania rocznicowe, pojawiło się kilka filmów i publikacji.

Andrzej widywał się jeszcze sporadycznie z Januszem podczas jego krótkich pobytów w kraju, próbował go namówić do skrucy, jakiegoś aktu odwagi cywilnej. Przyniósł mu dokumenty z Instytutu Pamięci Narodowej, które niespodziewanie w jego rękach stały się rachunkiem krzywd wystawionym na nazwisko byłego kelnera. Rozmawiali w kawiarni Hawana na Żoliborzu. Janusz opowiadał, jak spotykał się na stopnie towarzyskiej z kpt. Szeniawskim jeszcze w latach dziewięćdziesiątych. Alkoholowe rozmowy operacyjne w restauracjach i pokojach hotelowych przypuszczalnie zbliżyły ich do siebie. Emerytowany esbek miał pracować później w branży ochroniarskiej,

⁹⁵ *Ibidem*.

⁹⁶ AIPN, 00334/848, t. 3, Teczka pracy TW „Kaktusa”, Doniesienie, 24 XI 1987.

⁹⁷ AIPN, 001134/4008/Jacket, Teczka personalna TW „Kaktusa”, s. 96.

⁹⁸ Dziuba od 1981 r. należał do grona współpracowników NOW-ej. Był już wówczas związany długotrwałą współpracą z MSW – jako „agent kadrowy N” w Kościele katolickim. Zaczynał w 1969 r. w duszpasterstwie akademickim we Wrocławiu, w drugiej połowie lat siedemdziesiątych odbywał nowicjat u dominikanów w Poznaniu i Krakowie; SB liczyła na to, że zostanie wysłany do Watykanu. Po przymusowej sekularyzacji (okazało się, że urodziło mu się dziecko) zdołał wniknąć do NOW-ej, gdzie przystąpił do SB latem 1982, podczas aresztowania i zdekonspirowania Tomasza Boczyńskiego, kasjera oficyny. Wówczas jednak w NOW-ej nabrano do niego podejrzeń i – jak się zdaje – aktywniejszej roli już nie odegrał (AIPN, 01914/36/1-3/CD/2, Sprawa kryptonim „Jote”).

⁹⁹ Relacja Andrzeja Górskiego.

mieszkał na warszawskiej Woli, przyjmował go nawet w domu. Janusz pod naciskiem przyznał się do winy, przeproszał niektórych dawnych kolegów, tak jak wielu ludzi w jego położeniu częściowo bronił swego życiorysu. Obwiniął Andrzeja, że w czasie konspirowania zaniedbał dom i chorego ojca.

* * *

Zimą 2013 r. zanurzaliśmy się razem z Andrzejem w przeszłość ze zdwojoną intensywnością. Patrzyłem wtedy na jego zmagania – dawne z komunizmem i nowe z pamięcią o tamtej walce – jako na wartość samą w sobie. Wyrył piętno w pamięci swojego otoczenia, przetrwał tyle lat jako drukarz społeczny w dość opresyjnym środowisku PRL, a teraz nie boi się swobodnie komentować niełatwej przecież rodzinnej historii. Z biegiem czasu prawda o przeszłości zdaje się mieć dla niego większe znaczenie niż teraźniejszość.

Odszukuje znajomych, zbiera pamiątki, lokalizuje punkty, odtwarza ścieżki swojej konspiracji. Pobudza ludzi wokół siebie do refleksji o tamtych czasach.

Swoimi opowieściami wzmacnia skrzydło w historiografii, które kładzie nacisk na rolę jednostki w historii i zarazem dystansuje się nieco od źródeł policyjnych, w ogóle nie przywiązuje wielkiej wagi do badania struktur władzy i jej hegemonii nad społeczeństwem. W tej perspektywie nie jest tak ważne, czy przygody naszych bohaterów zostały zarejestrowane przez aparat administracyjny w jego rozlicznych kartotekach – spalonych czy ocalałych. Istotny jest sam człowiek opozycji, jego opowieść. A inspektor, który przy biurku zapełniał teczki, stanowi tu raczej tło. Akcent pada na prywatny wymiar zaangażowania, niezdominowanego przez sztukę rządzenia. Andrzej Górski należał do najbardziej ideowej formacji polskiego społeczeństwa. Wielu lepszych ludzi wówczas nie mieliśmy.

PUBLIKACJE NIEZALEŻNE WYDRUKOWANE Z UDZIAŁEM ANDRZEJA GÓRSKIEGO

Niezależna Oficyna Wydawnicza

1. Abdurachman Awtorchanow – *Zagadka śmierci Stalina. (Spisek Berii)* (1981)
2. Borys Bażanow – *Byłem sekretarzem Stalina* (Biblioteka Kwartalnika Politycznego „Krytyka”, 1985)
3. *Berlin 1953* (Biblioteka „Krytyki”, 1987)
4. John Berman – *Saga o Raoulu Wallenbergu* (Biblioteka „Krytyki”, 1987)
5. Adina Blady-Szwajger – *Szpital w getcie* („Zeszyty Niezależnej Myśli Lekarskiej”, 1986)
6. Kazimierz Brandys – *Nierzeczywistość* (wyd. III, 1981)
7. Kazimierz Brandys – *Miesiące 1980-1981* (1987)
8. Marian Brandys – *Z dwóch stron drzwi* (1982)
9. Ryszard Bugajski – *Przestuchanie* (1983)

10. Ryszard Bugajski – *Przyznaję się do winy* (1984)
11. Jürgen Fuchs – *Protokoły przestuchañ* (1985)
12. Witold Gombrowicz – *Trans-Atlantyk* (1981)
13. Gustaw Herling-Grudziński – *Dziennik pisany nocą 1973-1979*, t. 1-2 (1983)
14. Gustaw Herling-Grudziński – *Inny świat* (1980)
15. Janina Jankowska – *Bez mikrofonu* (1986)
16. Karl Jaspers – *Problem winy* (Biblioteka „Krytyki”, 1982)
17. Tomasz Jastrun – *Życie Anny Walentynowicz* (1985)
18. Andrzej Kelles – *Węgry 1956* (1981)
19. *Kobieta polska lat osiemdziesiątych* (Społeczna Komisja Zdrowia, 1988)
20. *Kochany księżu Jurku... Listy do księdza Jerzego Popiełuszki* (1985)
21. „Kultura” – *szkice, opowiadania, sprawozdania. Wybór z roczników 1979-1980* (1981)
22. „Kultura” – *szkice, opowiadania, sprawozdania. Wybór z roczników 1981-1982* (1984)

23. Jacek Kuroń – *Zło, które czynię* (Biblioteka „Krytyki”, 1984)
24. Marek Łatyński – *Wariacje na temat Jaruzelskiego* (1987)
25. Adam Michnik – *Kościół, lewica, dialog* (Biblioteka „Krytyki”, 1983)
26. Adam Michnik – *Niezłomny z Londynu i inne eseje (lektury więzienne)* (Biblioteka „Krytyki”, 1984)
27. Czesław Miłosz – *Zdobycie władzy* (1980)
28. Czesław Miłosz – *Zniewolony umysł* (1981)
29. Czesław Miłosz, Tomas Venclova – *Dialog o Wilnie* (1981)
30. Igor Newerly – *Zostało z uczy bogów* (1986)
31. Marek Nowakowski – *Raport o stanie wojennym* (1982)
32. *Obywatel a Służba Bezpieczeństwa* (1981)
33. Karl Popper – *Społeczeństwo otwarte i jego wrogość*, t. 1–2 (Biblioteka „Krytyki”, 1987)
34. Stanisław Rembek – *W polu*, t. 1–2 (1982)
35. Aleksander Sołżenicyn – *Jeden dzień Iwana Denisowicza* (1980)
36. Wiktor Suworow – *Żołnierze wolności* (1985)
37. Leopold Tyrmand – *Dziennik 1954* (1984)
38. Kurt Vonnegut jr. – *Matka noc* (1984)
39. Zespół 3x5 – *Sprawozdanie z akcji 3x5 w województwie stołecznym warszawskim* (1984)
40. *Czarna księga cenzury PRL* (1981)
41. Stefan Żeromski – *Na probostwie w Wyszkowie* (wyd. II wspólnie z Regionem Mazowsze NSZZ Solidarność, 1981)
42. Stanisław Barańczak – *Wiersze prawie zebrane* (1981; 150 pozycja NOW-ej)
43. Czesław Miłosz – *Światło dzienne* (1980)
44. Georgij Władimow – *Niech się pan nie przejmuj, Maestro. Opowiadanie dla Heinricha Bölla* (1985)
45. Jacek Fedorowicz, Marek Owsiniński – *Solidarność – pierwsze 500 dni* (1983)
46. Eugeniusz Zamiatin – *My* (1985)

Czasopisma

„Tygodnik Mazowsze”, nr 2–52 i potem z przerwami do nr 227
 „Zeszyty Niezależnej Myśli Lekarskiej”, nr 10–24
 „Krytyka”, nr 12
 „Most” 1/85, 2/85 i 4/85

Kooperatywa Wydawnicza Feniks

1. Aleksander Weissberg-Cybulski – *Wielka czystka* (1984)
2. Georgij Władimow – *Wierny Rusłan* (1984)
3. Władimir Bukowski – *I powraca wiatr...* (1984)
4. Alain Besançon – *Krótki kurs sowietologii na użytek władz cywilnych, wojskowych i kościelnych* (1984)
5. Władysław Bieńkowski – *Polskiego dramatu ciąg dalszy* (1984)